



Obchód 100-letniej rocznicy zgonu

Ks. Dr. Krzysztofa Kluka

dnia 3-go lipca 1896 r. w Kole lwowskiem Tow. naucz. szkół wyższych.

W najsmutniejszych dla Polski czasach, za panowania króla Augusta III., kiedy potęga mocarstwa na wschodzie Polski się wzmo-gła i wzmaciała, a jakby bałwany morskie wichrem pędzone o Pol-skę uderzała i ją zalewała, w czasie, kiedy rozstrój wewnątrz w kraju doszedł do najwyższego punktu, zabłysła jeszcze jedna gwiazda na polskim niebie, która odtąd przyświeca narodowi naszemu, — gwiazda, którą ziomkowie mało widzą, lub dopatrzeć jej nie chcą, obce zaś narody ją znają i z uszanowaniem wcie-lają do literatury naukowej. Tą gwiazdą, a raczej słońcem dla rozwoju literatury przyrodniczej w języku ojczystym jest ks. Dr. Krzysztof Kluk, urodzony w mieście Ciechanowcu na Podlasiu dnia 13. września w r. 1739. Ojciec jego Jan był budowniczym. Oboje rodzice jego pochodzili z Warmii¹, wskutek jednak stosun-ków od nich niezależnych osiedlili się później w województwie pod-laskiem. Nader staranne było początkowe wychowanie Krzysztofa, co wpłynęło zapewne na całe jego życie. Początkowe nauki po-bierał w Warszawie, potem w Drohiczynie, poezyi i retoryki zaś uczył się w pijarskich szkołach w Łukowie, o czym świadczy pismo po śmierci w jego bibliotece odnalezione, a zatytułowane: *Diligentia Christophori Kluk Lucoviae 1751*. Po ojcu odziedziczył dar do rysunków; być może, że przez przypatrywanie się roz-maitym planom architektonicznym swego ojca najpierw nabrał zamiłowania do tej sztuki, pierwsze jednak początki tej nauki po-bierał w mieście Łukowie. Pilność, praca i wytrwałość, oprócz tego odpowiednia nad nim opieka, oto czynniki, które prowadziły młodzieńca na dobrej drodze, bo nie tylko rysunki stały się dla niego ulubionym przedmiotem, ale nadto nauczył się on z wła-snej chęci i żądzy jak największy zakres wiedzy opanowywać,

także na miedzi rytować, co nie mało przyczyniło się później do umożliwienia mu wydawnictwa dzieł własnych. Czas wolny od zajęć obowiązkowych poświęcał na czytanie książek, a szczególnie historii naturalnej, w której się już za młodu bardzo rozmiłował, i na kształcenie się w języku polskim i niemieckim. Cichy i spokojny, pilny a dobry, nie puścił się w wir walki światowej o kawałek chleba, lecz wcześniej postanowiwszy poświęcić życie swoje ukochanej nauce pilnie rozważał¹⁾, który ze stanów ludzkich najwięcej do tego się nada. Uznawszy, że najłatwiej w stanie duchownym będzie mógł pracować w wytkniętym kierunku, wstąpił w 22. roku życia swego w r. 1761 do seminarium ks. Misionarzy św. Krzyża w Warszawie, gdzie w 24. r. otrzymał święcenia kapłańskie. W seminarium kochano go dla pięknych duszy przymiotów, dla pilności w naukach i innych obowiązkach, dla pobożności i przykładności życia, więc też po odjeździe jego dla pamięci zapisano w księgach chwalebne zalecenie. Jako młody kapłan pełnił najpierw przez krótki czas obowiązki kapelana domowego u Ossolińskiego, starosty nurskiego, poczem dla zasług w tym zacnym domu nabytych, z protekcyi tegoż²⁾ został plebanem Wińskim, a w r. 1770 po śmierci poprzednika swego ks. Kokoszki proboszczem Ciechanowieckim. Chociaż probostwo ciechanowieckie gorzej było uposażone aniżeli probostwo Wińskie, mimo to, przeniósł się nasz Krzysztof do Ciechanowa, już to dla tego, że było to jego miejsce rodzinne, już to i z szczerego, a niezłomnego przywiązania do domu Ossolińskich; również skłoniła go do tego i ta okoliczność, że pobyt w mieście więcej sprzyjał nabywaniu wiedzy oraz dalszemu postępowaniu w obszernej umiejętności historii naturalnej, aniżeli pobyt na wsi. Na tem stanowisku pełniąc przykładowie i gorliwie obowiązki kapłana, stykając się z osobami światłymi, nie zaniechał dalej zajmować się prawdziwą, a ścisłą nauką, co zjednało mu wielu przyjaciół nawet i w wyższych domach. I tak zwrócił na siebie uwagę ks. z Sapiehów Anny Jabłonowskiej wojewodziny Bracławskiej³⁾ u której w Sie-

¹⁾ Antoni Waga, Bibl. warsz. 1843. T. III. str. 227.

²⁾ Patrz Encyklop. Orgelbranda str. 280.

³⁾ Kluk, O zwierzętach T. I. II. wyd. 2. str. 20—21 tak o niej i o jej gabinecie pisze: „Poprzedziła w tej mierze, iak w różnych naukach doskonała, tak nauk i uczonych wysoka protektorka Jaisnie Oświecona z Xsiążąt Sapiehów, Nigężna Anna Jabłonowska, Woiewodzina Bracławska, Dama Orderu Krzyża

miotyczach miał do swojej dyspozycji gabinet naturalny każdego czasu. Gabinet ten musiał być porządkny, dokładny i bogaty, kiedy go po śmierci właścicielki cesarz rosyjski Aleksander I. od jej spadkobierców zakupił i w r. 1803 do innej miejscowości przeprowadził. W Siemiatyczach korzystał także nasz uczony z pięknej biblioteki, z której chętnie mu pożyczano drogich a potrzebnych książek.

„Pamięć żeśmy w owych czasach tak znakomity naukowy zbiór tego rodzaju posiadali”, pisze A. Waga (l. c. str. 228), „nie zaginie nigdy we wspomnieniu, iż on kształcił pierwszego zoologa naszego”, a mimo to sprzedano go za nader mierną cenę, za 50.000 dukatów!

Częsty pobyt na wsi, większa styczność z przyrodą, łatwiejsze obserwowanie okazów żywych spowodowały, iż nasz Krzysztof zabrał się do niepłonnej pracy, do napisania dzieła: „O roślinach potrzebnych i pożytecznych” w trzech tomach z figurami¹⁾. Uwzględniając nader szczupłą literaturę botaniczną

Gwiazdowego i t. d. sprowadziwszy i sprowadzając z cudzych krajów kosztowne i znaczne osobliwości, do naturalnego gabinetu, w dobrach swoich dziedzicznych Siemiatycze na Podlasiu przedsięwziętego. A iako tu w naturalnym gabinecie ciekawy oglądać może obfite zebranie Zwierząt osobliwych czworonożnych, Ptastwa, Gadu różnego w spirytusach, Ryb, Owadu, Kruszców, Kamieni, skamieniałych rzeczy, konch morskich; skellety, anatomią sztuczną Człowieka, starożytności, ciekawości iak nayodleglejszych krajów, nie zapominając i rzeczy krajowych: tak w Kocku podobnież iey dobrach widzieć się daie ogród, rzadkich osobliwości pełen. Nie tu jeszcze koniec dla ciekawego: naydzie tu i owdzie po dobrach podzielone Cudzoziemskie gospodarskie zwierzęta, owce Hiszpańskie, ptastwo i t. d. dla pokazania, że w kraju naszym pożytecznie chowane bydź mogą. Naydzie wszędzie w dobrach iey te wszystkie porządki skupione, które iako najlepsze po różnych krajach rozproszone, sama każde doskonałością własną roztrząsnąwszy, zebrała. Tak to, tak miłość dla okazania powiększyć się w kraju mogących pożytków, dla przykładu wydoskonalenia porządków zadawnionych, dla wsparcia uczonych, dla uwiecznienia sławy, wysiliła się i wysila. Ja w szczególności o dobroci iey zamilczeć nie mogę. Pobudzała mię ciekawość do widzenia tych ciekawości: zabraniała szukać sposobności nieśmiałość oglądająca się na niżkość osoby moiej. Uwiadomiona o tym, wysokim mię swoim rozkazem uszczęśliwiła, i pozwoiliwszy wszystkim naturalnego gabinetu oglądać ciekawości, tym samym okazała, że iey dobroć nie ma postawionych granic, lecz się i na nayniższych rozlewa²⁾.

¹⁾ O botanice ks. Kluka chlubnie wspomina jeszcze za życia autora znany naturalista ks. Jundziłł w swoim dziele pod tytułem: *Opisanie roślin w prowincyi W. ks. L. naturalnie rosnących i t. d.* Wilno 1791.

w j. ojczystym, oraz i to, że do Polski w tym czasie zaledwie pierwsze promyki realnej wiedzy się przedzierzgnęły. ks. Dr. Kluk postąpił drogą najwłaściwszą, bo usilnie starał się, połączyć naukę z pożytkiem w ten sposób, aby sam naród dorównywał w tym względzie choć częściowo narodom zachodu. Pierwszy tom z r. 1777 zawiera w sobie obszerną wiadomość i przepisy o ogrodach i roślinach ogrodowych, drugi zaś z r. 1778 o drzewach, lasach i ziołach dzikich, trzeci nakoniec z r. 1780 o rolnictwie, zbożach, łąkach, chmielnikach, winnicach i roślinach gospodarskich—rzeczy, które dla gospodarza, leśniczego i t. d. a nawet samego obywatela były bardzo pożądane; to też książki te, z których i po dziś dzień jeszcze jakby ze źródła niejedną wiadomość czerpać można, były przedmiotem pożądanym, imię autora zaś w Polsce stało się głośnem. Autor zaś, mając aż nadto dobre, jak na swój czas fachowe wykształcenie, zachęcony dobrem u publiczności przyjęciem swoich pierwszych prac¹⁾, postanowił wnet wydać dzieło p. t. „O zwierzętach domowych i obcych, pożytecznych i szkodliwych“²⁾ w czterech tomach z figurami, które już miał do druku przygotowane. Pierwszy tom z r. 1779 obejmuje naukę o zwierzętach czworonożnych, drugi również z r. 1779 o ptakach, trzeci z r. 1780 o rybach i gadach, a czwarty z r. 1780 o „owadzie i robakach“. I w tem dziele uchwycił, jak powiadają, autor czytelników swoich za serce, zastanawia się bowiem najbardziej nad zwierzętami, w ogólności krajowemi i stosuje się w nader dostępny sposób do potrzeb gospodarskich, uwzględnia zatem sposoby chowu zwierząt, rozmnażania, leczenia chorób, dzikich łowienia i oswo-

¹⁾ Miał ks. Dr. Kluk i swoich przeciwników, kiedy zmuszony do T. I. zoologii swojej załączył pod tytułem: „Do czytelnika“ uwagi, a będąc panem wiedzy, w sposób ironiczny o tych się w sposób następujący wyraża: „Mogę się domyslać, co mówią w tej mierze doskonalsi; podlegam im, ufając, że w czasie i mnie swemi oświecą Dziełami: lecz niech co chcą mówią, którzy nami i tyle podobno czynić nie myślą, poświęciwszy się tylko na oczernianie chęci innych, ja się śmiało oświadczam, że ta słodycz, którą czuję z dobrego przyjęcia pisma o Roślinach, zniwoliła mnie do przedsięwzięcia pisania o Zwierzętach“.

²⁾ Tytuł jak na dziś niestosowny, atoli wiedzieć o tem potrzeba, w którym czasie i dla kogo ks. Kluk to dzieło napisał! Zresztą współczesny Buffon, którego opis każdego zwierzęcia odznacza się głęboką nauką, zwierzęta również podzielił na: domowe, dzikie, drapieżne i t. d.

jenia, a szkodliwych zniszczenia i t. d., przyczem zapełnia każdy tom obfitym materiałem naukowym¹⁾ i przytem jakoś tak zręcznie wywiązuje się ze swego zadania, że nawet głębokie zaciekanie się w klasyfikacye systematyczne stają się nawet dla początkujących łatwe, a sama nauka przyjemna. Ile znakomitych myśli jest w tem dziele zawartych, niepodobna wyliczyć, dość powiedzieć, jak o tem jeszcze poniżej będzie mowa, że to dzieło zoologiczne jest co do treści pomnikowe, a w naszej literaturze zoologicznej zajmie ono na zawsze pierwszorzędne miejsce.

I to dzieło rozeszło się po kraju szybko, autor zaś niezmordowany przystąpił do wydawnictwa dwóch tomów: „O rzeczach kopalnych” i ogłosił je już w r. 1781. Pierwszy tom obejmuje rzecz o wodach mineralnych, solach, tustościach ziemnych i ziemiach, drugi zaś o kamieniach, kruszczach, i innych wiadomościach do rzeczy kopalnych należących. „Nie znajdzie prawda w nich czytelnik”, mówi sam autor, „ani ścisłego porządku Mineralogistów, ani obszernych opisów działań chemicznych, lecz naydzie wiele rzeczy użytecznych”. I tak jest w istocie, a to bynajmniej nie uwłacza wartości pracy autora, albowiem aż nadto wiadomem jest, jakim przewrotem i zmianom nauka mineralogii uległa, a obecnie zupełnie inne pole zdobyła.

¹⁾ Antoni Waga pisze o tej zoologii, (l. c. str. 230 i 231) że ona: „do najpóźniejszych czasów pamięć autora swojego przechowa. Mało kto może podówczas znalazłby w sobie cierpliwość do przeczytania czterech, dość obszernych książek, gdyby one obejmowały samą zoologię. Uczony proboszcz umiał ją tak połączyć z teorią gospodarowania, iż wielu nam się zdawało aż dotąd, że historia naturalna nieoddzielną jest od ekonomii, a dzieła Kluka z równą słusnością pod tytuł dzieł gospodarskich, jak i naukowych podciągnąć można.... Jakżeto zamilowanym, jak starannym i pracowitym być musiał ubogi proboszcz, odosobniony w małym miasteczku, kiedy podczas tak niedojrzałego stanu umiejętności u nas, mógł tyle użytecznych rzeczy do swoich książek zgromadzić. Jest on w nich zastanawiającym się filozofem, kiedy w paragrafie o człowieku (t. I. cz. I. nr. 124) tak mówi o duszy jego: „Że jest spojona z ciałem — o tem wiem; jak się to dzieje? — o tem nie wiem”. Jest i wiernym ołtarzowi kapłanem, kiedy ostrzega (ib. cz. III. nr. 215): „Nadewszystko myśliwy powinien być sumienny i Boga się bojący..... Wszystko on najsumienniejszym w tem dziele swoim podał, aż do wskazania po każdej części, najznakomitszych w jej przedmiocie obszerniejszych dzieł cudzoziemskich. Stał się wazystkiem: fizyologiem i zootomem, systematykiem i obserwatorem, gospodarzem i technologiem. Co za gorliwość o zalecenie miłego sobie przedmiotu nieznanym go ziomkom!

Na tem nie koniec. „Niemordowany w pracach swoich X. Kluk“, pisze biograf Bielski¹⁾, „nie przestał na tych dziełach; ale tchnąc cały ludzkością i miłością bliźniego, i usiłując dogodzić razem i ciekawości uczonych, i potrzebie uboższych, mniej światła mających, zebrał pracowicie Dykeyonarz Roślinny, na systemacie sławnego Lineusza zasadzony. Opisuie w nim porządkiem abecadłowym wszelkiego gatunku rośliny: wykłada dostatecznie przymioty ich, własności, różnicę, a oraz użytek ekonomiczny i lekarski. Jak to dzieło jest dokładnie zrobione, zaświadczają pochwały biegłych w sztuce lekarskiej mężów, których tu wyliczać imiona, nie widzę potrzeby. Wyszedł ten Słownik na widok publiczny we III. Tomach 1786 i 1788 w Warszawie“.

Belke i Kremer²⁾ są zdania, że właśnie ten dykcjonarz roślinny podniósł sławę Kluka „jako znakomitego ojczystego botanika“. „Szacowne to dzieło“ piszą dalej, „do niedawna jedyną Florę polską składało; a na zawsze pozostanie chlubnym pomnikiem usiłowań męża, co pomimo braku wielu pomocy naukowych, potrafił położyć trwałe zasady krajowej botanice, rozpoznać mnóstwo gatunków swojskich i niektóre zupełnie nowe, przez siebie odkryte odróżnić“.

Tak więc ks. Dr. K. Kluk wzbogacił 12 tomami ojczystą literaturę historyi naturalnej, jak nikt przedtem, ani dotychczas! Wprawdzie prześcignął go co do objętości i jakości dzieła n. p. w zoologii później P. Jarocki, (6 tomów) w botanice Czerwiakowski (6 tomów), lecz mimo to jedna historia naturalna w 12 tomach wszystkich trzech państw istnieje w naszej literaturze jedynie powyżej wymieniona, a byłaby może ona znacznie obszerniejszą, gdyby ³⁾ nie opisywał wszystkiego krótko, a czynił to dlatego, jak sam o tem wspomina, aby ogromnością dzieła czytelnika nie odraził, dogadzając chęci ciekawych. Przy każdej ważniejszej materii cytuje dzieła różnych autorów w rozmaitych językach w nauce znanych i z których dalsze obszerniejsze wiadomości czerpać można. „Niażki iego w takim są u obywatelów kraju szacunku,

¹⁾ ²⁾ Wiadomość o życiu i pismach X. Krzysztofa Kluka, Proboszcza Ciechanowieckiego. Kluk. Zwierząt domowych i dzikich i t. d. T. I. Warszawa 1800. II. wydanie. Autorem tej cennej biografii ks. Dr. Kluka ma być według Historyi literatury polskiej Bentkowskiego ks. Szymon Bielski.

³⁾ Cuvier J. Historya nauk przyrodniczych. T. IV. str. 299—300.

iż w Litwie urosło przysłowie: że ten nie może być dobrym gospodarzem, kto dzieł Kluka nie ma u siebie*.

Wszystkie swoje dzieła ks. Dr. Krz. Kluk oddawał ks. Pijarom, a chcąc się im odwdzińczyć, jak Bielski podaje, za edukację, kontentował się szczupłą za pracę nagrodą. A jaka to była praca! Przypatrz się czytelniku nie tylko jakości dobranej treści w 12 tomach, lecz i rycinom na licznych tablicach, a sam wypowiesz zdanie, że trudno o przykład, aby się jeszcze ktoś znalazł, ktoby mu w mozolnej pracy, ścisłej wiedzy i w wytrwałości w podjęciu dzieła w całej Polsce po dziś dzień wyrównał! To też i ks. Pijarzy obowiązani i wdzięczni mu zawsze byli i wyrobili mu kanonią katedralną Inflantską, pamiętali długi czas i po śmierci jego i pamiętają o nim, bo on był i jest dla nich chlubą.

Nawiasowo nadmienić jeszcze muszę, że ks. Dr. Kluk na żądanie komisji edukacji krajowej stosownie do projektu Pawła Czempinińskiego napisał jeszcze botanikę dla szkół narodowych, która uzyskawszy aprobatę w r. 1785 w Warszawie z druku wyszła ¹⁾.

Tyle napisał ks. Dr. Kluk dla narodu jako przyrodnik i uczony, jako człowiek i wierny obywatel kraju! Nie zaniedbywał przytem wcale swoich obowiązków jako kapłan i pasterz, lecz owszem sumiennie, a swem przykładnem życiem i pracą w kościele wy-

¹⁾ Zoologia z r. 1785 i mineralogia dla szkół narodowych przeznaczona, z przyczyn bliżej nieznanych nie doznały aprobaty, spotkał więc ks. Dr. Kluka w tym wypadku podobny los, jak Jędrzeja Śniadeckiego, który napisawszy początkowy kurs chemii pod tytułem: *Krótki Rys Chemii dla użytku szkół narodowych W. Księstwa Warszawskiego* posłał komisji edukacji krajowej, lecz ta (patrz Cuvier, *Historia nauk przyrodzonych* T. IV. Wilno 1854 str. 250) „nie zrozumiawszy chwalebnych zamiarów autora i nie chcąc poświęcić dość pracy do dostatecznej rozważki i oceniania tego szacownego pisma, wydała niesłuszny wyrok odrzucający je od użycia w szkołach publicznych“. Domyślam się, że Kluk nie chcąc powtórnie przerobić zoologii dla szkół narodowych, nie tylko Czempinińskiemu to chętnie odstąpił, ale nadto do napisania tejże chętnie dopomagał, patrz A. Waga l. c. 240 oraz Cuvier (l. c. str. 300), Adamowicz (Cuvier l. c. str. 313) uważa zoologię Czempinińskiego z r. 1789 z zoologią Kluka za idyntyczną, ja zaś z swojej strony dodać muszę, że tylko pod względem anatomicznym przerobiona, który to domysł i w tem poparcia doznaje, że nie Czempiniński do pierwszych po Bonacie, jakto Adamowicz twierdzi, twórców układu zoologicznego opartego na rozwijaniu się postępowem organizmów należy, ale Kluk, jak to z 4 tomu jego zoologii z r. 1780 jest dobrze znanem.

wierał nader korzystny wpływ na swoje owieczki. Parafianie mając od swego duszpasterza i co do duszy i co do ciała pomoc, kochali i wielbili go jak ojca. W różnych przypadkach i dolegliwościach udawali się oni do niego prosząc o ratunek, czego też nigdy nie odmawiał, owszem udzielał im nawet lekarstw w razie chorób z własnej apteczki. Staranie jego o porządek i ozdobę kościoła były wzorem dla całej okolicy. Tak pisze biograf ks. Bielski, zaś A. Waga (l. c. 242) ponieważ na portrecie Kluka odnalazł oprócz tytułów jego, także „Benefactor meus“, dodaje jeszcze od siebie: „Pokazuje się, że ten znakomity mąż w literaturze naszej, dążył nie tylko do zjednania sobie wdzięczności u pokoleń przyszłych, ale i w sercu pojedynczych za życia otaczających go osób, drogie uczucia skarbić sobie umiał“. Liczne kazania, które miewał do parafian, miał spisane, nie ogłosił ich jednak bądź to przez skromność, bądź też dla tego, że ta gałąź nauki kościelnej posiadała u nas już i przedtem bardzo piękną literaturę. Nie szczędził on jednak i na tem polu swojej pracy, gdzie tego konieczność wymagała, lub dla dobra ludzkości przydatną być mogła. Dość gdy nadmienię tylko trzy prace teologiczne drukiem ogłoszone pióra ks. Dr. Kluka, a mianowicie: „O szacunku i miłości kapłanów“ mowa miana podczas kongregacyi dekanatu drohickiego, dalej: „Kazanie podczas pięćdziesiątletniej rocznicy kapłaństwa JX. Macieja Święcieckiego, kanonika Łuckiego, proboszcza Pirlejowskiego“ w Pirlejewie w r. 1777 i książeczkę wierszem napisaną pod tytułem: „Myśli nawracającego się grzesznika“. Zresztą cała historia naturalna ks. Kluka jest na tle religijnem napisana ¹⁾.

O dalszej działalności ks. Dr. K. Kluka, najlepiej zrobię jeżeli przytoczę ustęp dosłowny z powyższej biografii ks. Bielskiego a mianowicie: „Co się tycze historyi Naturalnej, zbierał ją z różnych pisarzy, ale rozsądnie, roztropnie i z krytyką, i sam wiele rzeczy doświadczał, osobliwie co do ogrodów, kwiatów i znaczney części rolnictwa. Cokolwiek mu czasu wolnego zbywało, i pora roku pozwalała, chodził po łąkach, lasach dla poznania drzew,

¹⁾ Historia naturalna ks. Kluka, o ile mi jest wiadomem, jest jedyną w całej literaturze przyrodniczej pióra fachowego teologa i przyrodnika. We wszystkich wypadkach godną ona jest tym niedoukom oczy otworzyć, którzy są zdania, iż historia naturalna na religią ujemnie wpływa. W rzeczywistości, tego dzieła inne narody nam pozazdrościć mogą.

ziół i onych opisanía. Czynił to samo, ile razy dokąd iechał, wysiadał z pojazdu ¹⁾ i nowo postrzeżone ziółka do schowania zrywał. Z tey długoletniej zbieraniny i pożytecznych przechadzek zrobił kolekcyaą wszystkich ziół, przykleiając każde na papier, co ja sam przejeżdżając przez Ciechanowiec na moje oczy widziałem: tę w częściach rozmaitym osobom, a zupełną Xiężnie Jabłonowskiej do gabinetu naturalnego w Siemiatyczach ofiarował. Chciał powtórna ziół zrobić kolekcyaą, od czego ani wiek pracami obciążony, ani słabość sama wstrzymać go nie zdołała. Jezdził po polach i lasach z przyjacielem swoim Wikarym JX. Sosnowskim, terażniejszym Proboszczem Ciechanowskim, a Dziekanem Drohickim, i gdy mu się zdarzyło znaleźć osobliwsze ziółko iakie, to go niezmiernie kontentowało; lecz ukończyć tę kolekcyaą śmierć wczesna nie dozwoliła. Zrobił także kolekcyaą wszystkich ptasząt krajowych, zdjętą z każdego skórę wypychając i wiele za szkło obsadzając. Zebrał równie z wielką starannością wszystkie motyle krajowe, co każdego na to patrzącego i zadziwiała, i do uczenia się historyi naturalney zachęcało. Umiejąc pięknie rysować robił czasem mappy krain; podług potrzeby. Jakoż w Siemiatyczach u Xięży Missionarzy znajduią się dwie mappy: jedna Dyecezyi Łuckiej i Brzeskiej, wraz z Officialstwem Brastawskiém, na Dekanaty podzielona, JX. Wadowskiemu, Proboszczowi Siemiatyckiemu 1792 ofiarowana; druga parafii Siemiatyckiej 1793 robiona: obiedwie piórem i ręką X. Kluka tak pięknie odrysowane, że je od sztychowanych trudno rozeznać. Tamże w Siemiatyczach znajduje się tablica miedziana półarkuszowa, na której przy portrecie króla Stanisława Augusta, przedziwnie Kluk Konstytucyaą trzeciego Maja i wszystkie artykuły iey odrysował. Nie mając dobrego pomieszkania wystawił niemałym kosztem swoim plebaniaą drewnianą, dachówką pokrytą, dosyć obszerną i wygodną ²⁾. Przy

¹⁾ Por. A. Waga Wzmianka o.... ks. K. Kluka Bibl. warsz. 1843 T. 3.

²⁾ Plebania ta pod następcami ks. Dr. Kluka spaliła się, jak A. Waga (l. c. 241) pisze, przyczem jak opowiadają także olejno malowany portret Kluka, jedyny, który jako pamiątka po nasze czasy mógł się utrzymać. „Oryginal portretu“ pisze A. Waga, „który tu w wiernym przerysie załączamy (bo portretu Kluka ikonoteka krajowa dotąd nie posiadała), wykonany był przez rysownika bardzo miernej umiejętności. Jestto mała kartka papieru mocno zszarżana, z jednego boku upalona, znaleziona przypadkowo w pierwszym tomie dzieła Duhamela o drzewach owocowych, w księgozbiórce pewnego znakomitego domu na Podlasiu, którego przodków s. p. Kluk często odwiedzał. Rysunek wykonany jest robotą pęzlową, z bardzo drobnym u spodu podpisem C. Meiser. D. D. D.

pomieszkaniu swoim założył na wzgórku ogród botaniczny, który znacznym kosztem utrzymywał. Gdy plebania nie miała potrzebnej wody, i tę z bliskiej rzeki sprowadzać musiała, wykopał na wzgórku głęboką studnię, nie zważając nic na przeciwnie przestrogi i przegryzki, iż robota jego daremna będzie; i znalazł czystą i zdrową wodę. Z kollatorami swemi umiał żyć zawsze w zgodzie; i lubo czasem doznawał od nich zimnego humoru, przez swoją atoli łagodność i cierpliwość potrafił statecznie zachować z nimi dobrą harmonię i przyjaźń“.

Ponieważ plebania ks. Klukowi dostarczała zbyt szczupłych dochodów, liczne zaś prace naukowe, zbiory i dzieła kosztowały wiele, wspierali go niektórzy mężowie w literaturze zasłużeni, a zwłaszcza Chreptowicz, podkanclerzy litewski, i książę Masalski, biskup Wileński, również p. Krakowska Braniczka. Dla zasług i nauki doznał ks. Dr. Kluk wszechstronnych odznaczeń, dla biegłości w sztukach



Ks. kan. Dr. Krzysztof Kluk
* 1739 † 1796

bostwie Ciechanowieckiem do śmierci pozostał, nadano mu tytuł kanonika Kruświckiego, Brzeńskiego, katedralnego Inflant i dziekana Drohickiego¹⁾. Sam król Stanisław August ozdobił go złotym medalem z napisem: „Merentibus“.

¹⁾ Kiedy i w jakim czasie ks. Dr. Kluk jako uczony i kapłan doznał odznaczeń honorowych wobec świata, biograf Bielski nie podaje, w przybliżeniu jednak z należytem prawdopodobieństwem oznaczył A. Waga (l. c. str. 238) w sposób następujący: „Już na tytule pierwszego tomu zwierzętopisma, Kluk wymieniony jest kanonikiem Kruświckim; w tomie drugim o rzeczach kopalnych — kanonikiem Brzeńskim; dopiero w Dykeyonarzu roślinnym — kanonikiem katedralnym Inflanckim; a wyjąwszy pierwszy tom dzieła o roślinach, wszędzie

i umiejętnościach został doktorem filozofii i Nauk wyzwolonych Szkoły głównej W. X. L. i akademii wileńskiej. Towarzystwo fizyczne mianowało go swoim członkiem, zaś w uznaniu prawdziwie świetnie spełnianych obowiązków kapłańskich, jakkolwiek na jednym pro-

Ten pełen sławy mąż, kochany, szanowany i uwielbiany od wszystkich, dla niepospolitych zasług dla kraju i nauki, zbyt silnie nadwreżył swoje zdrowie różnolitą pracą¹⁾, choroba nerwowa, według A. Wagi, nieuleczalna dychawica, wycięczała jego siły, aż niestety, zbyt wcześnie bo w 57 roku życia w dniu 2. lipca 1796 r. stłumiła życie tego, który żył dla nauki i narodu. Słusznie biograf Bielski powiada: „Bodayby kray nasz liczył więcej tak pracowitych i światłych mężów; a pewne do rozszerzenia powszechnego światła i polepszenia ekonomiki kraiowej, miałby więcej dzieł użytecznych”.

Zwłoki wielce zasłużonego przyrodnika i kapłana (patrz Waga l. c. 129) złożono w kościele parafialnym w Ciechanowcu, w sklepie pod wielkim ołtarzem. Kiedy zaś stara trumna spróchniała i była bliską rozsypania, Ignacy Nałęcz Korzeniowski zapobiegł rozprószeniu drogich nam szczątek znakomitego męża, sporządził inną dębową i przełożył je do niej w r. 1840. W głowach trumny umieszczono białą blaszaną tablicę²⁾, zaś w r. 1848 Stefan Ciecierski, właściciel Ciechanowa wystawił tam w kościele nad zwłokami Kluka ozdobny nagrobek³⁾ z popiersiem i napisem i pomnik w r. 1850⁴⁾. Ks. Pijarzy corocznie za duszę ks. Dr. Kluka, w Warszawie w dniu 2. lipca jako w rocznicę śmierci jego, po dziś dzień mszę świętą odprawiają.

dalej — dziekanem Drohiczkim, Jest prócz tego na dykcyonarzu wypisany — Doktorem nauk wyzwolonych i filozofii, oraz Szkoły głównej W. X. L. towarzyszem, to jest członkiem Akademii Wileńskiej”.

¹⁾ Dr. Kluk w dziele o zwierzętach, w ustępie „Do Czytelnika“ w r. 1779 już tak pisał: „Ty łaskawy Czytelniku, jeżeli ci miła moja przysługa, proś BOGA, niech mi udzieli zdrowia, i przedłuży życia, abym skończywszy to Dzieło o Zwierzętach, mógł ci jeszcze w czasie gospodarskim sposobem co napisać o Rzeczach kopalnych. Żyć, abym ci mógł służyć, ja niech żyję, abym ci uskutecznił przysługę”.

²⁾ Napis na tablicy blaszanej jest następujący: „Kluk Krzysztof, proboszcz ciechanowiecki, kanonik kruszwicki, pisarz historyi naturalnej, umarł w r. 1796”.

³⁾ Napis jest następujący: Ks. Krzysztofowi Kluk, kanonikowi Kruszwickiemu, dziekanowi drohiczyńskiemu, proboszczowi ciechanowskiemu, pierwszemu przyrodopisarzowi w języku polskim, urodzonemu w m. Ciechanowcu r. 1739, zmarłemu tamże roku 1796, Stefan Ciecierski jednocześnie z posągami przed tym kościołem nagrobek ten postawił r. 1848”.

⁴⁾ Pomnik ten opisał A. Waga w krótkości w Bibl. warsz. 1847 t. 4 str. 496—498, a obszerniej tamże w r. 1850 t. 4, str. 128—132 z 5 tablicami. Sama statua, wyrobiona z kamienia kurowskiego jest 4 łokci, cały zaś pomnik jest 10 ł.

Kluk umarł, jego ciało uległo według praw fizycznych rozkładowi, duch jego, jako badacza przyrody unosi się zawsze nad

wysoki. Na postumencie trzy płaskorzeźby wyobrażają a) rolnictwo, b) ogrodnictwo, rybołówstwo i pszczelnictwo, c) górnictwo, a na tablicy marmurowej napis w j. łacińskim, dla kogo i przez kogo ten pomnik wystawiony został, a mianowicie:

Memoriae

Christophori Kluk

qui a. d. MDCCXXXIX in hoc oppido lucem conspexit
huc ecclesiae summa cum dignitate perpetuo praefuit operibusque
suis quibus primus Polonorum historiam naturalem egregie
illustrando patriam sermonem ditavit

Famam immortalem nactus

a. d. MDCCXCVI obiit

Stephanus Ciecierski

Dominici patris carissimi et Justini fratris
consilium libenti animo secutus
hoc monumentum posuit

A. D. MDCCCXLVIII.

Kluk w sukni duchownej w całej postaci, stojący, w prawej ręce trzyma roślinę *Scabiosa inflexa*, — tę roślinę, którą ks. Dr. Kluk najpierw gatunkowo odróżnił i nazwał, na którą i tu zwraca swe spojrzenie; w lewej książkę. Myśl artystyczna pomnika i kompozycja płaskorzeźb jest rzeźbiarza warszawskiego Jakóba Tatarkiewicza, który też wiernie zdjął rysy Kluka z jednego portretu, który się zachował. O uroczystościach przy odsłonięciu tego pomnika w dniu 25. kwietnia 1850 podaje A. Waga dokładne wiadomości, ja tu przytoczę krótki ustęp z jego artykułu, a mianowicie: „Od rana w kościele rozpoczęło się exekwiami solenne nabożeństwo za duszę ś. p. Kluka. O 11-tej z rana, wobec zebranych obywateli i ludu, wyszła pontyfikalna suma, przez ks. kanonika Piotrowskiego dziekana bielskiego celebrowana. Po niej i po odprawieniu żałobnego konduktu, celebrujący postąpił ku pomnikowi w asystencji kleru, przy odgłosie wszystkich dzwonów: wyszedł na czele ludu, idącego w procesyi. Cechy, których bogate starodawne chorągwie odbijały świetnie, okoliły pomnik. Z przygotowanego wzniesienia, ksiądz Tupalski Edward proboszcz po-pijarskiego kościoła w mieście Drohiczyń, wśród uroczystego milczenia, wymownie przemówił do obecnych, i w chwili, gdy wskazując na pomnik wspominał, jak świetnie hołd ś. p. Klukowi oddany został, osłony przy odgłosie trąb, dzwonów i okrzyków ludu opadły, a kolosalna postać naturalisty, stanęła widoma“. Piękna była też przemowa prof. W. Jastrzębskiego po odsłonięciu, a którą Waga (l. c. str. 130—132) również ogłosił. Oto krótki ustęp z niej: „Wprawdzie Kopernik i Kluk, innym zupełnie sposobem przysłużyli się nam przez swoje, i w swoich naukach podjęte prace: bo pierwszy podniósł astronomię do takiego stopnia jej znaczenia, na jakim dziś stoi, i taki uczynił w niej krok, jakiego już podobno nikt po nim nie uczynił; drugi nas tylko obeznał z tem, co już(?) gdzieindziej było odkryte

Polską. Z jego dzieł czerpali i czerpią po dziś dzień przyrodnicy polscy, on duchem ciągle między nami żyje, my go czcimy i wielbimy, a poszanowania nie odmawiają mu uczeni obcych narodów jak n. p. R. Latzel, w swoim dziele: *Die Myriopoden der österreichischen-ungarischen Monarchie*, II. Bd. p. 385, dalej: Daday E. w swojej znakomitej pracy: „A magyarországi myriopodák magánrajza” str. 113. Duchowieństwo dumne być może z tego, że z pośród siebie podobnie jak Kopernika dla astronomii, tak Kluka jako ojca dla krajowej historii naturalnej wydało, więc i z tej strony cześć mu na zawsze.

Chcąc rozebrać szczegółowo działalność naukową Dr. Kluka, oraz przeprowadzić krytykę nad nauką z ówczesnych czasów a terażniejszą, potrzebaby na to kilku tomów. Mojem zadaniem niech będzie wykazać choć w krótkości zasługi położone w zakresie zoologii, oraz podać poglądy Dr. Kluka, które świadczą aż nadto o jego głębokiej erudycji.

W czasie, kiedy na całym ogromnym terytoryum polskiem ani żadnego czasopisma przyrodniczego¹⁾ nie wydawano, ani też żadne Towarzystwo przyrodnicze²⁾ jeszcze nie istniało, w sąsie-

w historii naturalnej i dokonane, w jej pożytecznych zastosowaniach. Ale ponieważ przysługa, którą nam i wszystkim naszym współziomkom uczynił Kluk w ostatniej z tych dwóch umiejętności, tyle przyniosła nam rzeczywistego pożytku, ile pierwsza przynosi chluby: przeto i za nią tyle obudzać się powinno w naszych sercach wdzięczności, ile za pierwszą, która, wyznać to przed sobą musimy, więcej dla narodów żeglarskich, i bliższe, że tak powiem, mających sąsiedztwo z niebem, aniżeli dla rolniczych, do jakich właśnie nasz należy, zapewnia z siebie rzetelnej w życiu praktycznem korzyści” i t. d.

Słusznie powiada też A. Waga (l. c. str. 129): Uczciść cnoty i zasługi rzetelne, umieją tylko serca prawe i szlachetne: rzadko, aby w godny sposób tej zasłudze, umiano hołd należny złożyć. Zaprawdę ma prawo do naszej wdzięczności dzielnic Ciecchanowca, gdy ojca swego i brata piękny zamiar, w rzeczywistość zamienił, nie bacząc na znakomite koszty postawieniem pomnika temu, w którego osobie oddał cześć zarazem nauce i literaturze, tej potędze niezłomnej, tej kotwicy przyszłości każdego narodu“.

¹⁾ „Prawda” pisze Dr. Kluk, „że i same Pisma dotąd Historii naturalnej nie mało nam czynią trudności. W naszym języku ich nie mamy, będą przecież staraniem Przesw. komisji Edukacji Narodowej wydane:.... (O Zwierzętach T. I. wyd. II. 1809 str. 12).

²⁾ „Na wielkie zaś nakłady”, pisze Dr. Kluk, „nam się oglądać nie trzeba. O cudze zwierzęta postarają się nam Cudzoziemcy w owych krajach, które już dotąd we wszystko opływające, możnych na to doznawać mogą hojności: my mając jeszcze dotąd inne potrzeby, przyłożmy się tylko do poznania krajowych.

dnich zaś krajach zachodnich zwłaszcza w Niemczech nauki przyrodnicze stanęły aż nadto wysoko na wyżynie swego zadania, Dr. Kluk zachęcał, robił, co mógł, aby oświatę narodu podnieść na podstawach realnych, zachęcał, i udowadniał, że „Wiek ten¹⁾, którego żyjemy, a o którym mówić możemy, że na wysokim stanął umiejętności stopniu, tak sobie upodobał²⁾ naukę przyrodzenia,

Alboż nie masz w kraju uczonych ludzi? którzy więcej szacując uwiecznienie imienia, iak najsłodsze nagrody, co Towarzystwo by się do tego celu nie skłaniało? aby każdy w swojej stronie starał się miejscową opisać naturalną Historią, a z tych wszystkich jedna powszechna potym krajowa zebrana być mogła? Wszakże iżełiby iakie pomniejszy w tej mierze potrzebne były nakłady, naydą się moi miłośnicy nauk i powiększenia dobra Ojczyzny, którzy to ułatwią” (l. c. str. 14).

1) Dla zrozumienia tych kilku słów pozwolę sobie czytelnika zwrócić uwagę, że ks. Kluk żył wspólnie z Linneuszem do r. 1778, i że w tym czasie nauki przyrodnicze oraz badacze przyrody byli w większym poszanowaniu, aniżeli dziś. W dowód tego przytaczam między innemi tylko ten ustęp z Cuviera (Wilno, T. IV. str. 104 i 105): „Monarchowie, stawali się botanikami w ścisłym znaczeniu i zapragnęli posiadać ogrody botaniczne: Ludwik XV. miał ogród w Triana; Jerzy III. król Angielski miał takiż w Kiw (Kew); Franciszek I. cesarz Austriacki w Szebrun. Ci trzej monarchowie przyczynili się do postępu nauki...⁴ Po śmierci Linneusza król szwedzki Gustaw III. sam czytał pochwałę jego na posiedzeniu Akademii Upsalskiej. Ile poparcia, ile odznaczeń i ile poszanowania podówczas doznawali przyrodnicy, świadczy historia, a ta podnieta spowodowała rozwój tej tak pięknej, a realnej wiedzy.

2) Oto co Cuvier l. c. T. 4. str. 124—126 pisze: „Na początku 18. wieku, dzieła Linneusza i Buffona, nie tylko natchnęły nowem zamiłowaniem do nauk będących przedmiotem naszych badań, ludzi poświęconych umiejętnościom, lecz nadto zrodziły ten sam smak w klassach społeczeństwa, które dotąd mało się niemi zajmowały; zjednały one tym naukom, opiekę i zachętę ludzi możnych, a nawet samych rządów. Każda z nich odtąd z osobna zaczęła czynić wielki postęp, a wszystkie wzajemnie się wspierając korzyść sobie przynosiły. Naturalną było rzeczą po tem co uczynił Linneusz dla ułatwienia dokładnej znajomości gatunków, że naprzód ku tej części nauki zwrócone były wszystkie usiłowania; rzeczywiście, wznosiły się wszędzie nowe zbiory, tworzyły nowe ogrody z polecenia rządów posiadających większe środki moralne i finansowe, od ludzi prywatnych; odbywano wyprawy, a te nierównie korzystniejsze były od przedsiębranych dotąd podróży. Przedtem, rządy przedsiębrały podróże morskie, lecz tych celem było zwykle albo podbicie nowych krajów i zakładanie potężnych osad, lub przynajmniej zabezpieczenie sobie stanowisk handlowych. W okresie, o którym mówimy, podróże te przedsiębrane były z wielkim kosztem jedynie na korzyść nauk, bez żadnego względu na interes i potrzeby rządu, który je podejmował. Winniśmy oddać sprawiedliwość Jerzemu III. królowi angielskiemu, że on pierwszy urządził wyprawy tego rodzaju. Te które odbyli kommodor

że ją nad wszystkie inne przekłada^a; dalej przemawiał (zool. I. cz. I. nr. 15) w następujący sposób: „tak więc znajomość

Byron, tudzież kapitanowie Wallis i Carteret, wycieczkami zaledwo nazwać można. Lecz Cook pierwszy w lat dziesięć lub dwanaście po trzech dopiero wymienionych żeglarzach odbył podróż na wielkie rozmiary; nie tylko odkrył wiele ziem na morzu południowem nieoznaczonych dotąd na mapach; lecz dwaj znakomici naturaliści Banks i Solander, z własnej woli, towarzyszący temu sławnemu marynarzowi (rząd bowiem angielski nie miał zamiaru przeznaczyć uczonych do tej wyprawy), zebrali mnóstwo przedmiotów historyi naturalnej i wykonali za pośrednictwem biegłego malarza Parkinsona, którego wzięli byli ze sobą, znaczną liczbę rysunków. Ow Banks później zostawszy prezydentem towarzystwa królewskiego w Londynie, użył znaczną część swojego majątku na wypłacanie kosztów tej wyprawy naukowej. Była ona tak szczęśliwą, tak zajęła wszystkie klasy społeczeństwa, że polecono odbyć wyprawę powtórna. W tej drugiej podróży, w której Cook dwukrotnie opłynął kulę ziemską i znakomicie rozszerzył dziedzinę geografii, nauki przyrodnicze wiele się też wzbogaciły. Cookowi towarzyszyli dwaj naturaliści, Forster i syn jego. Obaj ci ludzie niepospolici, poświęcili się z zapałem historyi naturalnej a dokonane przez nich odkrycia dotąd nam służą za przewodnika. Cook odbył trzecią wyprawę i zginął w niej. Ta wyprawa mniej była korzystna od inoich; wszelako zrobiono także ważne odkrycia. Wyprawy te zrodziły w Anglii zamiłowanie do historyi naturalnej a nadewszystko do botaniki. Król Jerzy III. namiętnie oddał się ostatniej nauce; osoby dwór jego składające naśladowały go i założono w Anglii wiele ogrodów botanicznych. Znaczne czyniono nakłady na zgromadzenie rzadkich roślin wszystkich części świata; botanika wzbogaciła się niezmiernie^a. Dalej pisze że w r. 1769 i Francya pod dowództwem Bougainville'a podjęła wyprawę naukową i tak powiada: „Dwaj wielcy naturaliści należeli do niej; gdyż odtąd widzieć będziemy, że u narodów pierwszego rzędu, historia naturalna główne trzyma miejsce. Pierwszy z tych naturalistów był Commerson, wielki postrzegacz, który zebrał mnóstwo rzeczy, układał zielniki, zgromadzał zbiory zwierząt i wizerunków. Wszystkie prawie zbiory jego do dziś dnia istniejące, długo nie były ogłaszane równie jak zbiory Solandra i Forstera. Posłużyły one do ułożenia dzieł za naszych czasów wydanych. A tak z wielkich wypraw owych, odniósł jeszcze korzyść i wiek 19. Z Commersonem był Sonnerat, także znakomity naturalista, chociaż niższy nieco pod względem wiadomości od Commersona. Pozostał on w Indyach dla wyszukiwania drzew korzennych, jak mu to Poivre stryj jego zalecił. Zebrał wielką ilość przedmiotów, które dotąd znajdują się w gabinecie królewskim. Szczęśliwszy od Commersona, Solandra i Forstera, sam ogłosił część swoich podróży i posiadamy dwa jego zbiory bardzo zajmujące. W Rosyi cesarzowa Anna, wzorem Piotra Wielkiego swego stryja, wydała rozkaz odbycia podróży dla zwiedzenia państw swoich; uczeni należący do tej wyprawy, zebrali płody Syberyi. Z polecenia Katarzyny II. odbyto podróż nierównie znakomitszą; należała do niej większa liczba naturalistów. Cesarzowa sama plan jej ułożyła, a w liczbie nakreślonych przez siebie prawideł, mieściło się i to również, aby naturaliści przysyłali od czasu do czasu zbierane przez sie-

nauki przyrodzonej jest potrzebna, jak miłe jest wygodne życie", i cieszył się, że Komisya edukacyi narodowej do szkół historią naturalną wprowadziła ¹⁾, podał wskazówki jak gabinet historii naturalnej urządzać ²⁾, aby w ten sposób nauka sama na tem bardziej korzystała, a z przykrością zapewne doniósł ³⁾ nam i o tem, że gdzieindziej nie tylko publiczne zbiory naukowe znajdują się, ale nawet u osób prywatnych, zaś u nas, zamiast oddać się ściśłym naukom, czas na czytaniu romansów spędzają ⁴⁾. Zresztą, kto Boga kocha, i komu on jest miły, ten powinien go w dzie-

bie przedmioty. Procz tego posyłano były dzienniki podróży do Petersburga, iżby w razie przypadku żadne z zebranych spostrzeżeń nie zaginęło dla nauki. Te wyprawy rosyjskie więcej się przysłużyły umiejętnościom niż angielskie lub francuskie, były bowiem ogłaszane niezwłocznie i całkowicie. Z wypraw francuskich i angielskich ogłaszano tylko części, odnoszące się do geografii i żeglugi⁵⁾. Tak pisze Cuvier o ówczesnych rządach i o jednostkach naukom oddanych, — wszędzie widocznie w tym wieku w rzeczywistości istniał zapał do historii naturalnej. Cóż pisze Kluk? Otóż historia wykazuje, że Polacy do rozwoju tych nauk się nie przykładali, a nauka spoczywała w zakładach wyższych w nieodpowiednich rękach. Sam Kluk tylko, ten biedny proboszcz Ciéchanowski, przedstawiał całą historią naturalną, a podobno natrafiał na wiele przykrości, kiedy w ustępie 17 na str. 9 tomu I o zwierzętach, pisze, że historia naturalna jest przedmiotem i nauką niewinną. — i zapewne pracował wiele, aby i w narodzie polskim rozbudzić zamiłowanie, kiedy na str. 14 tak pisze: „Zaczniemy przynajmniej, będą w dobrych rzeczach naśladowcy, młodź teraz początki biorąca, zachęcona starszych przykładem, tem chętniej w tym dziele zechce postępować. A iak miła rzecz jest miłośnikowi sławy, znać to, że i po śmierci między uczonymi żyć będzie, którzy mu tym chwalebniejsze, bo pierwsze ile u nas kroki, w tak trudney okoliczności przypiszą". Kluk doznał jednak rozczarowania, bo i sam pisze, że ci, co dla nauki coś mogliby zrobić, czas spędzają na romansach.

¹⁾ „Już tedy iakożkolwiek zachęcenie" pisze Dr. Kluk, „aby tak potrzebne, tak pożyteczne nauki powszechnemi się stały, tego tylko podobno upatrniemy, abyśmy sobie zwyczajne wielkim rzeczom przeszkody uprzętnawszy, drogę do nich otworzyli: zwłaszcza, kiedy naygtówniejsza przeszkoda, nieznamość nauki tej, w kraju naszym uprzętniona jest, a nauczanie iey od Przes. Kom. Edukacyi Narodowej rozporządzone" (l. c. str. 10).

²⁾ l. c. str. 15—22.

³⁾ Oto jak l. c. na str. 15—16 Dr. Kluk pisze: W Niemczech osobliwiec liczne naydziesz i w prywatnych domach gabinety, a między temi bardzo w osobliwości obfite, skąd też sobie wzajemnie bardzo drogo odkupują⁴⁾.

⁴⁾ Na str. 10 l. c. Dr. Kluk tak pisze: „Ci zaś, którzy więcej mieli czasu do nabierania znajomości z czytania dzieł w tej mierze doskonałych, więcej, iezeli się nie mylę, mają podobno ciekawości do romansów i t. d."

że ją nad wszystkie inne przekłada"; dalej przemawiał (zool. I, cz. I, nr. 15) w następujący sposób: „tak więc znajomość

Byron, tudzież kapitanowie Wallis i Carteret, wycieczkami zaledwo nazwać można. Lecz Cook pierwszy w lat dziesięć lub dwanaście po trzech dopiero wymienionych żeglarzach odbył podróż na wielkie rozmiary; nie tylko odkrył wiele ziem na morzu południowym nieoznaczonych dotąd na mapach; lecz dwaj znakomici naturaliści Banks i Solander, z własnej woli, towarzyszący temu sławnemu marynarzowi (rząd bowiem angielski nie miał zamiaru przeznaczyć uczonych do tej wyprawy), zebrali mnóstwo przedmiotów historii naturalnej i wykonali za pośrednictwem biegłego malarza Parkinsona, którego wzięli byli ze sobą, znaczną liczbę rysunków. Ów Banks później zostawszy prezydentem towarzystwa królewskiego w Londynie, użył znaczną część swojego majątku na wypłacanie kosztów tej wyprawy naukowej. Była ona tak szczęśliwą, tak zajęła wszystkie klasy społeczeństwa, że polecono odbyć wyprawę powtórna. W tej drogiej podróży, w której Cook dwukrotnie opłynął kulę ziemską i znakomicie rozszerzył dziedzinę geografii, nauki przyrodnicze wiele się też wzbogaciły. Cookowi towarzyszyli dwaj naturaliści, Forster i syn jego. Obaj ci ludzie niepospolici, poświęcili się z zapałem historii naturalnej a dokonane przez nich odkrycia dotąd nam służą za przewodnika. Cook odbył trzecią wyprawę i zginął w niej. Ta wyprawa mniej była korzystna od inaych; wszelako zrobiono także ważne odkrycia. Wyprawy te zrodziły w Anglii zamiłowanie do historii naturalnej a nadewszystko do botaniki. Król Jerzy III. namigłnie oddał się ostatniej nauce; osoby dwór jego składające naśladowały go i założono w Anglii wiele ogrodów botanicznych. Znaczne czyniono nakłady na zgromadzenie rzadkich roślin wszystkich części świata; botanika wzbogaciła się niezmiernie". Dalej pisze że w r. 1769 i Francya pod dowództwem Bougainville'a podjęła wyprawę naukową i tak powiada: „Dwaj wielcy naturaliści należeli do niej; gdyż odtąd widzieć będziemy, że u narodów pierwszego rzędu, historia naturalna główne trzyma miejsce. Pierwszy z tych naturalistów był Commerson, wielki postrzegacz, który zebrał mnóstwo rzeczy, układał zielniki, zgromadzał zbiory zwierząt i wizerunków. Wszystkie prawie zbiory jego do dziś dnia istniejące, długo nie były ogłaszane równie jak zbiory Solandra i Forstera. Posłużyły one do ułożenia dzieł za naszych czasów wydanych. A tak z wielkich wypraw owych, odniósł jeszcze korzyść i wiek 19. Z Commersonem był Sonnerat, także znakomity naturalista, chociaż niższy nieco pod względem wiadomości od Commersona. Pozostał on w Indjach dla wyszukiwania drzew korzennych, jak mu to Polore stryj jego zalecił. Zebrał wielką ilość przedmiotów, które dotąd znajdują się w gabinecie królewskim. Szczęśliwszy od Commersona, Solandra i Forstera, sam ogłosił część swoich podróży i posiadamy dwa jego zbiory bardzo zajmujące. W Rosyi cesarzowa Anna, wzorem Piotra Wielkiego swego stryja, wydała rozkaz odbycia podróży dla zwiedzenia państw swoich; uczeni należący do tej wyprawy, zebrali płody Syberyi. Z polecenia Katarzyny II. odbyto podróż nierównie znakomitszą; należała do niej większa liczba naturalistów. Cesarzowa sama plan jej ułożyła, a w liczbie nakreślonych przez siebie prawideł, mieściło się i to również, aby naturaliści przysyłali od czasu do czasu zbierane przez sie-

dnich zaś krajach zachodnich zwłaszcza w Niemczech nauki przyrodnicze stanęły aż nadto wysoko na wyżynie swego zadania, Dr. Kluk zachęcał, robił, co mógł, aby oświatę narodu podnieść na podstawach realnych, zachęcał, i udowadniał, że „Wiek ten¹⁾), którego żyjemy, a o którym mówić możemy, że na wysokim stanął umiejętności stopniu, tak sobie upodobał²⁾ naukę przyrodzenia,

Alboż nie masz w kraju uczonych ludzi? którzy więcej szacując uwiecznienie imienia, jak najszybsze nagrody, co Towarzystwo by się do tego celu nie skłaniali? aby każdy w swojej stronie starał się miejscową opisać naturalną Historią, a z tych wszystkich jedna powszechna potem krajowa zebrana być mogła? Wszakże i jeżeliby jakie pomniejsze w tej mierze potrzebne były nakłady, naydą się moi miłośnicy nauk i powiększenia dobra Ojczyzny, którzy to ułatwią“ (l. c. str. 14).

¹⁾ Dla zrozumienia tych kilku słów pozwolę sobie czytelnika zwrócić uwagę, że ks. Kluk żył współcześnie z Lineuszem do r. 1778, i że w tym czasie nauki przyrodnicze oraz badacze przyrody byli w większem poszanowaniu, aniżeli dziś. W dowód tego przytaczam między innemi tylko ten ustęp z Cuviera (Wilno, T. IV. str. 104 i 105): „Monarchowie, stawiali się botanikami w ścisłem znaczeniu i zapragnęli posiadać ogrody botaniczne: Ludwik XV. miał ogród w Triana; Jerzy III. król Angielski miał takiż w Kiw (Kew); Franciszek I. cesarz Austriacki w Szezenbrun. Ci trzej monarchowie przyczynili się do postępu nauki...“ Po śmierci Lineusza król szwedzki Gustaw III. sam czytał pochwałę jego na posiedzeniu Akademii Upsańskiej. Ile poparcia, ile odznaczeń i ile poszanowania podówczas doznawali przyrodnicy, świadczy historia, a ta podnieta spowodowała rozwój tej tak pięknej, a realnej wiedzy.

²⁾ Oto co Cuvier l. c. T. 4. str. 124—126 pisze: „Na początku 18. wieku, dzieła Lineusza i Buffona, nie tylko natchnęły nowem zamiłowaniem do nauk będących przedmiotem naszych badań, ludzi poświęconych umiejętnościom, lecz nadto zrodziły ten sam smak w klasach społeczeństwa, które dotąd mało się niemi zajmowały; zjednały one tym naukom, opiekę i zachętę ludzi możnych, a nawet samych rządów. Każda z nich odąd z osobna zaczęła czynić wielki postęp, a wszystkie wzajemnie się wspierając korzystać sobie przynosiły. Naturalną było rzeczą po tem co uczynił Lineusz dla ułatwienia dokładnej znajomości gatunków, że naprzód ku tej części nauki zwrócone były wszystkie usiłowania; rzeczywiście, wznosiły się wszędzie nowe zbiory, tworzyły nowe ogrody z polecenia rządów posiadających większe środki morskie i finansowe, od ludzi prywatnych; odbywano wyprawy, a te nierównie korzystniejsze były od przedsiębranych dotąd podróży. Przedtem, rządy przedsiębrały podróże morskie, lecz tych celem było zwykle albo podbicie nowych krajów i zakładanie potężnych osad, lub przynajmniej zabezpieczenie sobie stanowisk handlowych. W okresie, o którym mówimy, podróże te przedsiębrane były z wielkim kosztem jedynie na korzyść nauk, bez żadnego względu na interes i potrzeby rządu, który je podejmował. Winniśmy oddać sprawiedliwość Jerzemu III. królowi angielskiemu, że on pierwszy urządził wyprawy tego rodzaju. Te które odbyli kommodor

Polską. Z jego dzieł czerpali i czerpią po dziś dzień przyrodnicy polscy, on duchem ciągle między nami żyje, my go czcimy i wielbimy, a poszanowania nie odmawiają mu uczeni obcych narodów jak n. p. R. Latzel, w swoim dziele: *Die Myriopoden der österreichischen-ungarischen Monarchie*, II. Bd. p. 385, dalej: Daday E. w swojej znakomitej pracy: „A magyarországi myriopodák magánrajza” str. 113. Duchowienstwo dumne być może z tego, że z pośród siebie podobnie jak Kopernika dla astronomii, tak Kluka jako ojca dla krajowej historii naturalnej wydało, więc i z tej strony cześć mu na zawsze.

Cheąc rozebrać szczegółowo działalność naukową Dr. Kluka, oraz przeprowadzić krytykę nad nauką z ówczesnych czasów a terażniejszą, potrzebaby na to kilku tomów. Mojem zadaniem niech będzie wykazać choć w krótkości zasługi położone w zakresie zoologii, oraz podać poglądy Dr. Kluka, które świadczą aż nadto o jego głębokiej erudycji.

W czasie, kiedy na całym ogromnym terytoryum polskiem ani żadnego czasopisma przyrodniczego¹⁾ nie wydawano, ani też żadne Towarzystwo przyrodnicze²⁾ jeszcze nie istniało, w sąsie-

w historii naturalnej i dokonane, w jej pożytecznych zastosowaniach. Ale ponieważ przystuga, którą nam i wszystkim naszym współziomkom uczynił Kluk w ostatniej z tych dwóch umiejętności, tyle przyniosła nam rzeczywistego pożytku, ile pierwsza przynosi chluby: przeto i za nią tyle obudzać się powinno w naszych sercach wdzięczności, ile za pierwszą, która, wyznać to przed sobą musimy, więcej dla narodów żeglarskich, i bliższe, że tak powiem, mających sąsiedztwo z niebem, aniżeli dla rolniczych, do jakich właśnie nasz należy, zapewnia z siebie rzetelnej w życiu praktycznem korzyści” i t. d.

Stusznie powiada też A. Waga (l. c. str. 129): Uczeń cnoty i zasługi rzetelne, umięją tylko serca prawe i szlachetne: rzadko, aby w godny sposób tej zasłudze, umiano hołd należny złożyć. Zaprawdę ma prawo do naszej wdzięczności dziedzic Ciechanowca, gdy ojca swego i brata pięknym zamiar, w rzeczywistość zamienił, nie bacząc na znakomite koszty postawieniem pomnika temu, w którego osobie oddał cześć zarazem nauce i literaturze, tej potędze niezłomnej, tej kotwicy przyszłości każdego narodu”.

¹⁾ „Prawda” pisze Dr. Kluk, „że i same Pisma dotąd Historii naturalnej nie mało nam czynią trudności. W naszym języku ich nie mamy, będą przecież staraniem Przew. komisji Edukacji Narodowej wydane:.... (O Zwierzętach T. I. wyd. II. 1809 str. 12).

²⁾ „Na wielkie zaś nakłady”, pisze Dr. Kluk, „nam się oglądać nie trzeba. O cudze zwierzęta postarają się nam Cudzoziemcy w owych krajach, które już dotąd we wszystko opływające, możnych na to doznawać mogą hojności: my mając jeszcze dotąd inne potrzeby, przyłożmy się tylko do poznania krajowych.

Kluk umarł, jego ciało uległo według praw fizycznych rozkładowi, duch jego, jako badacza przyrody unosi się zawsze nad

wysoki. Na postumencie trzy płaskorzeźby wyobrażają a) rolnictwo, b) ogrodnictwo, rybołówstwo i pszczelnictwo, c) górnictwo, a na tablicy marmurowej napis w j. łacińskim, dla kogo i przez kogo ten pomnik wystawiony został, a mianowicie:

Memoriae

Christophori Kluk

qui a. d. MDCCXXXIX in hoc oppido lucem conspexit
huic ecclesiae summa cum dignitate perpetuo praefuit operibusque
suis quibus primus Polonorum historiam naturalem egregie
illustrando patrium sermonem ditavit

Famam immortalem nactus

a. d. MDCCXCVI obiit

Stephanus Ciecierski

Dominici patris carissimi et Justinii fratris
consilium libenti animo secutus
hoc monumentum posuit

A. D. MDCCCXLVIII.

Kluk w sukni duchownej w całej postaci, stojący, w prawej ręce trzyma roślinę *Scabiosa inflexa*, — tę roślinę, którą ks. Dr. Kluk najpierw gatunkowo odróżnił i nazwał, na którą i tu zwraca swe spojrzenie: w lewej książkę. Mysł artystyczna pomnika i kompozycya płaskorzeźb jest rzeźbiarza warszawskiego Jakóba Tatarkiewicza, który też wiernie zdjął rysy Kluka z jednego portretu, który się zachował. O uroczystościach przy odsłonięciu tego pomnika w dniu 25. kwietnia 1850 podaje A. Waga dokładne wiadomości, ja tu przytoczę krótki ustęp z jego artykułu, a mianowicie: „Od rana w kościele rozpoczęło się exekwiami solenne nabożeństwo za duszę s. p. Kluka. O 11-tej z rana, wobec zebranych obywateli i ludu, wyszła pontyfikalna suma, przez ks. kanonika Piotrowskiego dziekana bielskiego celebrowana. Po niej i po odprawieniu żałobnego konduktu, celebrujący postąpił ku pomnikowi w asystencyi kleru, przy odgłosie wszystkich dzwonów: wyszedł na czele ludu, idącego w procesyi. Cechy, których bogate starodawne chorągwie odbijały świetnie, okoliły pomnik. Z przygotowanego wzniesienia, ksiądz Tupalski Edward proboszcz po-pijarskiego kościoła w mieście Drohiczyń, wśród uroczystego mileżenia, wymownie przemówił do obecnych, i w chwili, gdy wskazując na pomnik wspominał, jak świetnie hołd s. p. Klukowi oddany został, osłony przy odgłosie trąb, dzwonów i okrzyków ludu opadły, a kolosalna postać naturalisty, stanęła widoma⁴. Piękna była też przemowa prof. W. Jastrzębskiego po odsłonięciu, a którą Waga (l. c. str. 130—132) również ogłosił. Oto krótki ustęp z niej: „Wprawdzie Kopernik i Kluk, innym zupełnie sposobem przysłużyli się nam przez swoje, i w swoich naukach podjęte prace: bo pierwszy podniósł astronomią do takiego stopnia jej znaczenia, na jakim dziś stoi, i taki uczynił w niej krok, jakiego już podobno nikt po nim nie uczyni; drugi nas tylko obeznał z tem, co już⁵(?) „gdzieindziej było odkryte

Polską. Z jego dzieł czerpali i czerpią po dziś dzień przyrodnicy polscy, on duchem ciągle między nami żyje, my go czcimy i wielbimy, a poszanowania nie odmawiają mu uczeni obcych narodów jak n. p. R. Latzel, w swoim dziele: *Die Myriopoden der österreichischen-ungarischen Monarchie*. II. Bd. p. 385, dalej: Daday E. w swojej znakomitej pracy: „A magyarországi myriopodák magánrajza” str. 113. Duchowieństwo dumne być może z tego, że z pośród siebie podobnie jak Kopernika dla astronomii, tak Kluka jako ojca dla krajowej historyi naturalnej wydało, więc i z tej strony cześć mu na zawsze.

Chcąc rozebrać szczegółowo działalność naukową Dr. Kluka, oraz przeprowadzić krytykę nad nauką z ówczesnych czasów a terażniejszą, potrzebaby na to kilku tomów. Mojem zadaniem niech będzie wykazać choć w krótkości zasługi położone w zakresie zoologii, oraz podać poglądy Dr. Kluka, które świadczą aż nadto o jego głębokiej erudycji.

W czasie, kiedy na całym ogromnym terytoryum polskiem ani żadnego czasopisma przyrodniczego¹⁾ nie wydawano, ani też żadne Towarzystwo przyrodnicze²⁾ jeszcze nie istniało, w sąsie-

w historyi naturalnej i dokonane, w jej pożytecznych zastosowaniach. Ale ponieważ przystuga, którą nam i wszystkim naszym współziomkom uczynił Kluk w ostatniej z tych dwóch umiejętności, tyle przyniosła nam rzeczywistego pożytku, ile pierwsza przynosi chluby: przeto i za nią tyle obudzać się powinno w naszych sercach wdzięczności, ile za pierwszą, która, wyznać to przed sobą musimy, więcej dla narodów żeglarskich, i bliższe, że tak powiem, mających sąsiedztwo z niebem, aniżeli dla rolniczych, do jakich właśnie nasz należy, zapewnia z siebie rzetelnej w życiu praktycznem korzyści” i t. d.

Słusznie powiada też A. Waga (l. c. str. 129): Uczeń cnoty i zasługi rzetelne, umieją tylko serca prawe i szlachetne: rzadko, aby w godny sposób tej zasłudze, umiano hołd należny złożyć. Zaprawdę ma prawo do naszej wdzięczności dziedzic Ciechanowca, gdy ojca swego i brata piękny zamiar, w rzeczywistość zamienił, nie bacząc na znakomite koszty postawieniem pomnika temu, w którego osobie oddał cześć zarazem nauce i literaturze, tej potężnej niezłomnej, tej kotwicy przyszłości każdego narodu³⁾.

¹⁾ „Prawda” pisze Dr. Kluk, „że i same Pisma dotąd Historyi naturalnej nie mało nam czynią trudności. W naszym języku ich nie mamy, będą przecież staraniem Przesw. komisji Edukacyi Narodowej wydane:.... (O Zwierzętach T. I. wyd. II. 1800 str. 12).

²⁾ „Na wielkie zaś nakłady”, pisze Dr. Kluk, „nam się oglądać nie trzeba. O cudze zwierzęta postarają się nam Cudzoziemcy w owych krajach, które już dotąd we wszystko opływające, możnych na to doznawać mogą hojności: my mając jeszcze dotąd inne potrzeby, przyłożmy się tylko do poznania krajowych.

dnich zaś krajach zachodnich zwłaszcza w Niemczech nauki przyrodnicze stały się aż nadto wysoko na wyżynie swego zadania, Dr. Kluk zachęcał, robił, co mógł, aby oświatę narodu podnieść na podstawach realnych, zachęcał, i udowadniał, że „Wiek ten¹⁾, którego żyjemy, a o którym mówić możemy, że na wysokim stał się umiejętności stopniu, tak sobie upodobał²⁾ naukę przyrodzenia,

Alboż nie masz w kraju uczonych ludzi? którzy więcej szacując uwiecznienie imienia, jak najwyższe nagrody, co Towarzystwo by się do tego celu nie skłaniało? aby każdy w swojej stronie starał się miejscową opisać naturalną Historią, a z tych wszystkich jedna powszechna potym krajowa zebrana być mogła? Wszakże i jeżeli by jakie pomniejsze w tej mierze potrzebne były nakłady, nabyć się mogli miłośnicy nauk i powiększenia dobra Ojczyzny, którzy to ułatwią“ (l. c. str. 14).

¹⁾ Dla zrozumienia tych kilku słów pozwolę sobie czytelnika zwrócić uwagę, że ks. Kluk żył współcześnie z Lineuszem do r. 1778, i że w tym czasie nauki przyrodnicze oraz badacze przyrody byli w większym poszanowaniu, aniżeli dziś. W dowód tego przytaczam między innymi tylko ten ustęp z Cuviera (Wilno, T. IV. str. 104 i 105): „Monarchowie, stawiali się botanikami w ścisłym znaczeniu i zapragnęli posiadać ogrody botaniczne: Ludwik XV. miał ogród w Triana; Jerzy III. król Angielski miał także w Kiw (Kew); Franciszek I. cesarz Austriacki w Szebrun. Ci trzej monarchowie przyczynili się do postępu nauki...“ Po śmierci Lineusza król szwedzki Gustaw III. sam czytał pochwałę jego na posiedzeniu Akademii Upsalskiej. Ile poparcia, ile odznaczeń i ile poszanowania podówczas doznawali przyrodnicy, świadczy historia, a ta podnieta spowodowała rozwój tej tak pięknej, a realnej wiedzy.

²⁾ Oto co Cuvier l. c. T. 4. str. 124—126 pisze: „Na początku 18. wieku, dzieła Lineusza i Buffona, nie tylko natchnęły nowym zamiłowaniem do nauk będących przedmiotem naszych badań, ludzi poświęconych umiejętnościom, lecz nadto zrodziły ten sam smak w klasach społeczeństwa, które dotąd mało się nimi zajmowały; zjednały one tym naukom, opiekę i zachętę ludzi możnych, a nawet samych rządów. Każda z nich odtąd z osobna zaczęła czynić wielki postęp, a wszystkie wzajemnie się wspierając korzyść sobie przynosiły. Naturalną było rzeczą po tem co uczynił Lineusz dla ułatwienia dokładnej znajomości gatunków, że naprzód ku tej części nauki zwrócone były wszystkie usiłowania; rzeczywiście, wznosiły się wszędzie nowe zbiory, tworzyły nowe ogrody z polecenia rządów posiadających większe środki morskie i finansowe, od ludzi prywatnych; odbywano wyprawy, a te nierównie korzystniejsze były od przedsięwziętych dotąd podróży. Przedtem, rządy przedsięwzięły podróże morskie, lecz tych celem było zwykle albo podbicie nowych krajów i zakładanie potężnych osad, lub przynajmniej zabezpieczenie sobie stanowisk handlowych. W okresie, o którym mówimy, podróże te przedsięwzięte były z wielkim kosztem jedynie na korzyść nauk, bez żadnego względu na interes i potrzeby rządu, który je podejmował. Winniśmy oddać sprawiedliwość Jerzemu III. królowi angielskiemu, że on pierwszy urządził wyprawy tego rodzaju. Te które odbyli kommodor

że ią nad wszystkie inne przekłada*; dalej przemawiał (zool. I. cz. I. nr. 15) w następujący sposób: „tak więc znajomość

Byron, tudzież kapitanowie Wallis i Carteret, wycieczkami zaledwo nazwać można. Lecz Cook pierwszy w lat dziesięć lub dwanaście po trzech dopiero wymienionych żeglarzach odbył podróż na wielkie rozmiary; nie tylko odkrył wiele ziem na morzu południowym nieoznaczonych dotąd na mapach; lecz dwaj znakomici naturalisci Banks i Solander, z własnej woli, towarzyszący temu sławnemu marynarzowi (rząd bowiem angielski nie miał zamiaru przeznaczyć uczonych do tej wyprawy), zebrali mnóstwo przedmiotów historii naturalnej i wykonali za pośrednictwem biegłego malarza Parkinsona, którego wzięli byli ze sobą, znaczną liczbę rysunków. Ów Banks później zostawszy prezydentem towarzystwa królewskiego w Londynie, użył znaczną część swojego majątku na wypłacanie kosztów tej wyprawy naukowej. Była ona tak szczęśliwą, tak zajęła wszystkie klasy społeczeństwa, że polecono odbyć wyprawę powtórna. W tej drugiej podróży, w której Cook dwukrotnie opłynął kulę ziemską i znakomicie rozszerzył dziedzinę geografii, nauki przyrodnicze wiele się też wzbogaciły. Cookowi towarzyszyli dwaj naturalisci, Forster i syn jego. Obaj ci ludzie niepospolici, poświęcili się z zapalem historii naturalnej a dokonane przez nich odkrycia dotąd nam służą za przewodnika. Cook odbył trzecią wyprawę i zginął w niej. Ta wyprawa mniej była korzystna od innych; wszelako zrobiono także ważne odkrycia. Wyprawy te zrodziły w Anglii zamiłowanie do historii naturalnej a nadewszystko do botaniki. Król Jerzy III. namiętnie oddał się ostatniej nauce; osoby dwór jego składające naśladowały go i założono w Anglii wiele ogrodów botanicznych. Znaczne czyniono nakłady na zgromadzenie rzadkich roślin wszystkich części świata; botanika wzbogaciła się niezmiernie*. Dalej pisze że w r. 1769 i Francya pod dowództwem Bougainville'a podjęła wyprawę naukową i tak powiada: „Dwaj wielcy naturalisci należeli do niej; gdyż odtąd widzieć będziemy, że u narodów pierwszego rzędu, historia naturalna główne trzyma miejsce. Pierwszy z tych naturalistów był Commerson, wielki postrzegacz, który zebrał mnóstwo rzeczy, układał zielniki, zgromadzał zbiory zwierząt i wizerunków. Wszystkie prawie zbiory jego do dziś dnia istniejące, długo nie były ogłaszane równie jak zbiory Solandra i Forstera. Posłużyły one do ułożenia dzieł za naszych czasów wydanych. A tak z wielkich wypraw owych, odniósł jeszcze korzyść i wiek 19. Z Commersonem był Sonnerat, także znakomity naturalista, chociaż niższy nieco pod względem wiadomości od Commersona. Pozostał on w Indyach dla wyszukiwania drzew korzennych, jak mu to Poivre stryj jego zalecił. Zebrał wielką ilość przedmiotów, które dotąd znajdują się w gabinecie królewskim. Szczęśliwszy od Commersona, Solandra i Forstera, sam ogłosił część swoich podróży i posiadamy dwa jego zbiory bardzo zajmujące. W Rosyi cesarzowa Anna, wzorem Piotra Wielkiego swego stryja, wydała rozkaz odbycia podróży dla zwiedzenia państw swoich; uczeni należący do tej wyprawy, zebrali płody Syberyi. Z polecenia Katarzyny II. odbyto podróż nierównie znakomitszą; należała do niej większa liczba naturalistów. Cesarzowa sama plan jej ułożyła, a w liczbie nakreślonych przez siebie prawideł, mieściło się i to również, aby naturalisci przysyłali od czasu do czasu zbierane przez sie-

nauki przyrodzonej jest potrzebna, jak miłe jest wygodne życie¹⁾, i cieszył się, że Komisya edukacyi narodowej do szkół historyą naturalną wprowadziła²⁾, podał wskazówki jak gabinet historyi naturalnej urządzać³⁾, aby w ten sposób nauka sama na tem bardziej korzystała, a z przykrością zapewne doniósł⁴⁾ nam i o tem, że gdzieindziej nie tylko publiczne zbiory naukowe znajdują się, ale nawet u osób prywatnych, zaś u nas, zamiast oddać się ścisłym naukom, czas na czytaniu romansów spędzają⁵⁾. Zresztą, kto Boga kocha, i komu on jest miły, ten powinien go w dzie-

bie przedmioty. Procz tego posyłane były dzienniki podróży do Petersburga, iżby w razie przypadku żadne z zebranych spostrzeżeń nie zaginęło dla nauki. Te wyprawy rosyjskie więcej się przysłużyły umiejętnościom niż angielskie lub francuskie, były bowiem ogłaszane niezwłocznie i całkowicie. Z wypraw francuskich i angielskich ogłaszano tylko części, odnoszące się do geografii i żeglugi⁶⁾. Tak pisze Cuvier o ówczesnych rządach i o jednostkach naukom oddanych, — wszędzie widocznie w tym wieku w rzeczywistości istniał zapal do historyi naturalnej. Cóż pisze Kluk? Otóż historia wykazuje, że Polacy do rozwoju tych nauk się nie przykładali, a nauka spoczywała w zakładach wyższych w nieodpowiednich rękach. Sam Kluk tylko, ten biedny proboszcz Ciechanowski, przedstawiał całą historyą naturalną, a podobno natrafiał na wiele przykrości, kiedy w ustępie 17 na str. 9 tomu 1 o zwierzętach, pisze, że historia naturalna jest przedmiotem i nauką niewinną. — i zapewne pracował wiele, aby i w narodzie polskim rozbudzić zamiłowanie, kiedy na str. 14 tak pisze: „Zacznijmy przynajmniej, będą w dobrych rzeczach naśladowcy, młodź teraz początki biorąca, zachęcona starszych przykładem, tem chętniej w tym dziele zechce postępować. A iak miła rzecz jest miłośnikowi sławy, znać to, że i po śmierci między uczonymi żyć będzie, którzy mu tym chwalebniejszą, bo pierwsze ile u nas kroki, w tak trudney okoliczności przypiszą⁷⁾. Kluk doznał jednak rozczarowania, bo i sam pisze, że ci, co dla nauki coś mogliby zrobić, czas spędzają na romansach.

¹⁾ „Już tedy iakożkolwiek zachęcenie“ pisze Dr. Kluk, „aby tak potrzebne, tak pożyteczne nauki powszechnemi się stały, tego tylko podobno upatrujemy, abyśmy sobie zwyczajne wielkim rzeczom przeszkody uprzątnąwszy, drogę do nich otworzyli: zwłaszcza, kiedy naygłówniejsza przeszkoda, nieznajomość nauki tej, w kraju naszym uprzątniona jest, a nauczanie iey od Przes. Kom. Edukacyi Narodowej rozporządzone“ (l. c. str. 10).

²⁾ l. c. str. 15—22.

³⁾ Oto jak l. c. na str. 15—16 Dr. Kluk pisze: W Niemczech osobliwież bezne naydziej i w prywatnych domach gabinety, a między temi bardzo w osobliwości obfite, skąd też sobie wzajemnie bardzo drogo odkupują⁸⁾.

⁴⁾ Na str. 10 l. c. Dr. Kluk tak pisze: „Ci zaś, którzy więcej mieli czasu do nabierania znajomości z czytania dzieł w tej mierze doskonałych, więcej, jeżeli się nie mylę, mają podobno ciekawości do romansów i t. d.“.

łach jego poznać¹⁾. Ciągłe badanie dzieł Bożych, to podziwianie rozumu i mądrości Boskiej, to jest cicha, szczerą i trwałą modlitwa, jak powiedzieć muszę, która nigdy nie doznaje żadnego szwanku i stoi jak skała wśród burz i bałwanów morskich²⁾. Historia naturalna, to jest poznanie dzieł Bożych, ona jedyna jest w stanie dać zdrowe wskazówki w najbardziej spornych kwestiach rozmaitych narodów, oddanych rozmaitym religiom, i tak n. p. ona rozstrzyga, że monoteizm³⁾ jest z przyrodą zgodny, —

¹⁾ Znakomity badacz Dr. Kluk na wielu miejscach odwołuje się na fakt, iż przez gruntowną wiedzę dzieł Bożych wszechmocność i mądrość Boską tem lepiej i doskonalej poznać można, im wszechstronniej historią naturalną, tę naukę, która, jak na str. 6 l. c. powiada, jest niewinną, lepiej poznamy. I tak n. p. na str. 4 l. c. pisze następujące słowa: „Niech wyzna rozumny Człowiek, czyli go to nie wprowadza w podziwienie, gdy poznaie różność stworzonych zwierząt, z których każde mając coś osobliwszego, w swoich się granicach rozmnaża, żyje i chowa. Niech się zapatrzy na Lesno ludy Nro 139, niech się przypatrzy owym Stoniom, morskim Koniom, Cielętom: niech się zastanowi nad naydrobniejszym Owadem: w pierwszych, gdy zobaczy wielkie podobieństwo do Człowieka, w drugich nadpospolitość, w trzecich przy takiej małości gołym okiem ledwie widziane ułożenie członków, do wygodnego i przyzwoitego sobie życia potrzebnych: gdy to mówię zobaczy, izaliż pełen zadziwienia na rozumie nie zawoła w sercu: cudowna jest wszechmocność Boska w dziełach swoich! Ani przecież jeszcze na tym przystaie: lecz jeżeli mu jest miły widok Wszechmocności, również miłe dowody jego mądrości. Rzuci okiem na całe ziemne przyrodzenia: nie naydzież w nim iak naydoskonalszego związku, iak najmądrszego rozrządzenia?⁴⁾ Na str. 6 l. c.: „Tak wciskając się w tajemnicę przyrodzenia, otwierają się rozumnemu oczy, i gruntuie się ta prawda nigdy niezawodna, że jest Bóg“. Na str. 7. l. c.: „Samo więc przyrodzenie woła, że jest Bóg“ i t. d.

²⁾ Z boleścią tu podnieść można, że nauki przyrodnicze, zwłaszcza historia naturalna po dziś dzień w Polsce nisko stoi, a tem bardziej smutnie, że ta międzynarodowa umiejętność u wszystkich cywilizowanych narodów zdobyła sobie pierwszorzędnę miejsce, zaś odkrycia, choćby i w polskim języku najpierw opisane, nie tracą prawa pierwszeństwa. Umiejętność międzynarodowa, t. j. przyrodnicza i matematyczna, powinna u nas w Polsce stanąć na samym czele, przez nią, jak przez sztukę, uzyskać musielibyśmy u obcych narodów szacunek dla siebie, i poszanowanie literatury ojczystej! Ruchliwych, naukowych przodowników nam brakuje, coby wpływem i działalnością swoją, młodzież do ścisłej nauki pobudzili, i ją poprowadzili!

³⁾ Gdyby dziś uczonych duchownych monoteistów i polyteistów obrada i dyskusya obracała się choćby w jak największej zgodzie i w sposób parlamentarny nad tematem, co jest prawdziwe, czy monoteizm lub polyteizm, zdaje mi się, że oba obozy nie dałyby się żadną miarą przekonać, więc obstałyby

polyteizm jest pomysłem i bujną wyobraźnią ludzką. Wniknął Dr. Kluk w rozmaite tajemnice przyrody, poznał jej praw świętość, lecz — nec Hercules contra plures — działalność jego ograniczyła się na kilku pomnikowych dziełach.

W ciężkiem położeniu był ks. Dr. Kluk, z powodu braku terminologii naukowej i nazw polskich dla rozmaitych organizmów, zwierząt i roślin, a także minerałów. Sam więc w dodatku musiał i w tym kierunku pracować, i wysilać swój bystry umysł nad każdą drobnostką. Dość zaglądnąć do tych 12 tomów, aby się przekonać, że czasem całe stronicy są nieczem innem jak wyliczeniem gatunków w j. łacińskim, i po raz pierwszy w j. polskim wypełnione, zaś w tym ostatnim nazwy są tak obmyślane, lub z ust ludu wzięte, że takowe i po dziś dzień w polskiej literaturze naukowej są przyjęte. Dla niższych zwierząt, których Dr. Kluk prawdopodobnie nie widział¹⁾, jak n. p. dla wymoczków,

przy swoim: gdyby jednak znalazło się kilku przyrodników, których zadaniem byłoby oświecić oba obozy, i wykazać, n. p. w organizmach, biorąc komórkę jako cegielkę gmachu, że wszystkich byt tychże na ziemi od jednej komórki się rozpoczyna, dalej że i dalszy rozwój rozmaitych organizmów według stałych praw się kieruje, które świadczą i naprowadzają zawsze na jednego i tego samego twórcę, jakby architekta, który według swego dowolnego pomysłu gmachy buduje, to niezawodnie zwycięstwo odniósłby obóz monoteistów, zaś polyteisci broń złożyć musieliby. Nadmieniam na tem miejscu, że kwestyi poruszonej w dziełach teologicznych dotychczas nie odszukałem, ani też nie jestem w stanie powiedzieć, w jaki inny sposób nad wymienionym tematem dyskusya mogłaby się odbyć skutecznie.

¹⁾ Jak powyżej podałem, Dr. Kluk korzystał u nas w kraju tylko ze zbiorów w Siemiatyczach, w których zwierząt niższego ustroju zapewne nie było, bo nie było specjalisty, któryby się zbieraniem i robieniem preparatów zajmował; lecz niestety — nie mamy jeszcze i po dziś dzień odpowiednich zbiorów nawet w największych gabinetach całej Polski, bo rzeczą naturalną jest, iż zbierano najprzód zwierzęta większe, potem drobne, a mikroskopijnie drobne pominięto zupełnie. W ościennem państwie rosyjskiem, pomijając już państwa zachodnie, gdzie nauki przyrodnicze są w rozkwicie, są gabinety także w całym toku rozwoju, a dla porównania i poznania fizyografii kraju n. p. samej okolicy Moskwy podają tylko w liczbach to, co jest w „Congrès internationaux etc. Matériaux etc. Moscou 1893” spisane. Ze ssących w gubernii moskiewskiej jest dotychczas znanych 44 gatunków, ptaków 233, gadów i płazów 17, ryb 40, mięczaków 116, mięczakowatych 4, owadów 5163 wijów 12, pajęczaków 184, skorupiaków 136, robaków 123, (Annelida 27, Nemathelminthes 17, Rotatoria 29, Pletelminthes, Turbellaria 21, Trematodes 17, Cestodes 12), jamochłonów 4, pierwotniaków 99.

podaje tylko nazwę rodzajową polską, zaś gatunkową¹⁾ opuszcza zupełnie, może dla tego, iż w rzeczy samej musiałby był się studiować nad tymi zwierzętami poświęcić specjalnie, zaś proste tłumaczenie z j. łacińskiego dla polskiego nie jest wystarczające. Luka ta dla pierwotniaków i po części robaków jest po dziś dzień nieuzupełniona, a to usprawiedliwia Dr. Kluka, że inaczej postąpić nie mógł.

Pracując nad swemi wiekopomnemi dziełami korzystał Kluk z obcych dzieł, jak zresztą i sam to w literaturze spisanej podaje; nie był bezmyślnym kompilatorem²⁾ ale pisał świadom rzeczy,

I u nas zajęłby się niejeden przyrodnik z wyższem wykształceniem zbieraniem niższych zwierząt, lecz cóż z tego? Musiałby chyba nader dużo czasu poświęcić, zbiorów darować na rzecz jakiejś instytucji publicznej, tymczasem walka o byt daje mu się czuć nader dotkliwie, a ogólne prawo, mianowicie: „utrzymanie samego siebie i swej rodziny” usposabia go tak, iż w rzeczywistości ku temu czasu nie ma. Zachęta i materyalna pomoc, oto dwa czynniki, które naukę naprzód popchnąć mogą!

¹⁾ Widocznie Kluk poszedł za przykładem Linusza, który każdemu znannemu gatunkowi nadał imię właściwe, które w połączeniu z nazwiskiem rodzaju, utworzyło obecnie przez wszystkich powszechnie przyjętą nomenklaturę. Nie wiem jednak, czy Klukowi była praca Cygańskiego „o Myśliwstwie ptaszem” znana, ta bowiem, o ile wiadomem jest, została później przez p. Stronczyńskiego odkrytą, i przez A. Wagę w 1842 na nowo przedrukowaną, w danym razie bowiem ośmieliłbym się wypowiedzieć zdanie, że Kluk nie od Linusza, tylko od Cygańskiego nomenklaturę przyjął, gdyż tenże już w 16. stuleciu n. p. tak pisze: „Jemiołucha Kwiczol, Jaskółka Jerzyk, Kania Kaniuk i t. d.”.

²⁾ Na dowód tego przytaczam między innymi następujące fakty: Buffon (George-Louis Leclerc) w swoich znakomitych pracach był nadzwyczaj zajęty ideą samoródtwa i przypuszczał, że wszystkie jestestwa organiczne od razu się utworzyły. Do tego poglądu Kluk się nieprzychylił, lecz pisze na str. 6 i 7. T. I. wyd. II. w sposób następujący: „Kiedy bowiem każde z nich okazuje dzieło Wszechmocnego, iakże go przypisać iakiemu tylko losowi? wszakże niemasz stworzenia rozumniejszego na ziemi nad człowieka, czemuż nie jest w jego mocy stworzyć co lepszego, albo przynajmniej równego przez rozum, iak los tylko mniemany? Kiedy tak wielka jest różność Stworzeń, (w swoich przecięż granicach) skądże się te przypadki różne stworzenia czyniące wzięły? gdyby nie było różności, lecz jedno tylko stworzenie, iakżeby go nierozumny prędkiej mógł przypisać przypadkowi. Ale kiedy trafunek nie statecznie ciągłego, nie mądrze rozrządzonego wyprowadzić nie może, iakże stateczność, iak mądrze rozrządzenie przyrodzenia, przypisać trafunkowi? Jeżeli jeden przypadek takowe mógł czynić dziwy, czemuż ich teraz nie czyni? terazniejsze bowiem przypadki dzieją się tylko w granicach przyrodzenia. Mądry mówisz trafunek: kto go mądrze sporządził, ten to jest Bogiem. Samo więc przyrodzenie woła, że jest Bóg”. Owszem sprzeciwia się na str. 107 l. c. samoródtwu w sposób następujący:

i wymienia dla poznania fizyografii kraju, gdzie znajdują się poszczególne gatunki. Z tego źródła czerpiemy takie wiadomości, że niektóre gatunki jak n. p. bóbr ¹⁾ w Polsce były dość rozpowszechnione, i znane są obyczaje tych zwierząt, nie mniej sposób polowania na nich i t. d.

Pod względem rozsiadlenia zwierząt zadawał sobie ks. Dr. Kluk w rzeczywistości bardzo wiele pracy ²⁾ i narzeka ³⁾, że na-

„Jest to już rzecz pewna, że wszystkie Zwierzęta od najmniejszych do największych i samego Człowieka, w iainu się wylęgają, i że się w każdej matce ich skład nuyduie, z tą tylko różnicą, że się zwierzęta żywo rodzące w iainu w matce rozwijają; a zaś na przykład Ptaki, aż z niesionego dopiero się wylęgają...” Kluk więc już znał w tym wypadku: „Omne vivum ex ovo”. Inny n. p. przykład: Kluk oparł się, jak później to widzied będziemy, o pogląd Bonneta o łączności istot organicznych, lecz nie sięgnął zbyt wysoko, krytycznym swym zmysłem zaznacza „ni by łańcuch” i wydoskonalił go tak, iż tenże zbliża się poniekąd do drzewa rodowego; zdanie więc, zawarte w Palingénésie philosophique, a mianowicie, że człowiek, który dziś stoi na najwyższym szczeblu jestestw widomych, wzniesie się drogą dalszego udoskonalenia na coraz wyższe stanowiska, a wzrastając z kolei w wiadomościach i udoskonaleniu umysłowem i moralnem, stanie się niejako podobnym do duchów wyższych, pominął milczeniem. Dalej n. p. wiadomem jest, że przed Buffonem dzieła traktowały o zwierzętach wogółności, zaś co do ptaków, zawierały tylko spisy i nomenklatury. Kluk, podobnie jak Buffon, opisał dokładnie, uwzględniając ptaki swojskie, ich obyczaje, odczynę, zwyczaje i t. d. Słusznie powiada A. Waga, że Kluk jest „zastanawiającym się filozofem”. Kto zna podział systematyczny Kluka, czyż nie podziwiać będzie jego bystry umysł jako męża, który z pomiędzy wielu wybierając na najlepsze trafił, i który się skarży na str. 12 l. c. na sposób tworzenia systemów w sposób następujący: „Z pism terazniejszych cudzoziemskich, lubo doskonałe są, to jednak czyni zatrudnienie, że się ledwie nie każdy na swoje wysilając systema, czytającemu przeyscie z jednego dzieła do drugiego niespore czyni. Każdemu bowiem zdaie się, że się bardziey zbliża do rzędu przyrodzenia, luboby każdy uznać powinien, że przyrodzenia wprowadzie wiele dochodzić możemy, ale zgruntować go nie potrafimy”.

¹⁾ l. c. str. 368—371.

²⁾ Oto co ks. Dr. Kluk w dziale „Łowiectwa”, T. I. str. 373 pisze: „Napisałem, ile mogłem częścią sam wywiadomych, o Zwierzętach ssących kraio-
wych; prawda, że w ścieśnionej krótkości: upewniam, że gdy się do tego przy-
łożą ciekawi, w czasie, iak więcey znaydą w kraju zwierząt nieuważanych, tak
i o znaiomych więcey wiedząc, więcey napiszą. Mnie, ufam znający się przy-
znać muszą, że czyniąc początek, nie obeszło się bez twardey kostki do zgry-
zienia”.

³⁾ „Przyznam się” pisze ks. Dr. Kluk na str. 377, „że gdyby nasi my-
śliwi w tym byli rozumnie ciekawi, i samiby w myślistwie byli szczęśliwzszemi,
i nad wszelkie uczonych starania, łatwoby Historyą naturalną kraju objaśnili.

wet i ci, co często sposobność do poznania i obserwacyi nad zwierzętami mają, o to wcale nie dbają.

Jakie zastosowanie zoologia miała i dziś mieć może w gospodarstwie chowu zwierząt domowych, o tem każdy się przekona, kto choćby pobieżnie przeglądnął kartki tego pięknego dzieła¹⁾. Znajdzie tam przepisy powszechne około zwierząt domowych (wybór, chów, pielęgnowanie, użytek, rozmnażanie i t. d. i t. d.), wogólności, powiedzieć można, wszystko, co do podniesienia gospodarstwa w Polsce ks. Kluk za konieczne uważał. To też traktuje rzecz o rybołówstwie, o pszczołach, jedwabnikach i innych. Można więc powiedzieć, że ks. Kluk był patriotą nie ze słów, tylko z dzieła, bo w rzeczy samej ekonomią w kraju i jego

Kiedy bowiem iak nayzarośleysze przechodzą miejsca, iak wiele się ich oczom pokazuje osobliwości w zwierzętach, drzewach, ziołach i t. d. nad którymi by się chętnie mądrzy zastanawiali, gdyby tylko ich oczom podpadały*.

¹⁾ Posłuchajmy zresztą, co A. Waga (l. c. 232—234), o samej zoologii Kluka powiada. „Autor ten zasługuje najsprawiedliwiej na imię pierwszego zoologa naszego.Nie tylko każdą gromadę zwierząt w układowym Linneusza lub innego systematyka porządku przedstawia, ale nadto każdemu do swoich czasów poznanemu gatunkowi zwierzęcia (nawet z gromad ostatnich), przy łacińskiem polskie nazwisko nadać usiłuje. Ztąd dzieło jego, jak pod gospodarskim tak i pod naukowym względem, zupełną całość przedstawia, i nietylko gospodarzom, ale i nauczycielom historii naturalnej służyło długo za książkę podręczną, a częstokroć za jedyne ich o tym przedmiocie wiadomości źródło. Ieżto taki pisarz nie byłby natworzył naturalistów krajowych, gdybyśmy byli mieli w kraju biblioteki przynajmniej cokolwiek w zoologiczne dzieła zamożniejsze! Pierwszy z Polaków ośmieliwszy się na opisywanie zwierząt, nie mógł przedstawić szczegółów wielu; a prowadzący się bez przewodników, nie jednemu nawet błędowi uległ. Ale wszędzie pierwsi zaprowadziciele nauki, nie tyle jej wyłożeniem, ile natchnieniem do niej, działali. Zobaczmy jakim co do tej ostatniej powinności mistrza, Kluk się okazał. Na jednym miejscu swojego dzieła o zwierzętach (l. cz. I. nr. 21), mówi on o nich: „Wszakże gdy wiem, czem się żywią, gdzie się chowają, jak rozmnażają, wiem oraz jeżeli są pożyteczne, jak onym mam dogadzać chowając: jeżeli są szkodliwe, iak i gdzie mam zażyć dla wytracenia? Wiele w tych względach odkryta ciekawość rozumnych, daleko więcej jeszcze odkryią przyszłe czasy. I z tej to przyczyny uczeni za honor sobie poczytują, kiedy choć najmniejszym robaczkiem dotąd nieznanym historią naturalną pomnożą*. W tomie tego dzieła drugim (cz. III, nr. 322), jakby znużony oznaczeniem i opisaniem stu kilkudziesięciu ptaków krajowych, tak do dalszego badania zoologii krajowej zagrzewa: „Słyszyc się częstokroć dale, że tu i owdzie nieznanego ułowiono lub zatrzymano ptaka; po krótkim jednak nad nim zastanowieniu się, wszystka pamięć o nim ginie; nie mieliśmy jeszcze dotąd tyle ciekawości, abyśmy skórę zdjawszy i wytkawszy, ciekawym onego pokazywali,

dobrobyt starał się podnieść na stałej, a pewnej podstawie, zaś karmił zamożnych, którzy marnotrawstwu ¹⁾ się oddawali.

Życie Dr. Kluka było za krótkie, aby obszernie podać wszystkie spostrzeżenia, jakie w rozmaitych gałęziach umiejętności poczynił. Cichy, łagodny i z natury spokojny nie gonił za sławą, bo był jej w samym sobie pewny, a jeżeli jego spostrzeżenia są mniej znane w szerokim świecie, to prawdopodobnie dla tego, że tylko w ojczystym języku pisał, zaś w kraju przyrodników z zawodu nie było. Niech mi na tem miejscu wolno będzie wspomnieć o tem ważnem odkryciu, które Niemcy i świat naukowy przypisują Ch. K. Sprenglowi ²⁾, a mianowicie że zapylanie kwiatów odbywa się także za pośrednictwem owadów, a są oni z tego odkrycia dumni, kiedy pracę jego najpierw w r. 1793 ogłoszoną, w r. 1894 w drugim wydaniu (przez P. Knutha) dla publicznego użytku powtórnie oddali. Tymczasem, jak literatura o tem świadczy, ta zasługa należy się nie Sprenglowi, ale już przedtem także naszemu przyrodnikowi polskiemu Dr. Krz. Klukowi. On to bowiem spostrzegł i ogłosił już w r. 1778 wprawdzie krótko i treściwie, lecz ze świadomością rzeczy. Na str. 131 l. c. tak o tem pisze: „Naydrobnieysze Zwierzęta, Owad i Ro-

zkądby historya naturalna, przynajmniej krajowa, wiele wzrostu mieć mogła; wyznać bowiem musimy, żeśmy jeszcze kroku do tego nie uczynili. A dajmy to, iżbyśmy się historyą naturalną zatrudniać nie chcieli, albo teraz sposobności nie mieli; z jak wielkąby to przecież było sławą szczególnej sobie, rzecz jeszcze nieznaną, ukrytą, rzadką, donieść towarzystwu jakiemu zagranicznemu historyi naturalnej? My sami w kraju będący, wiele jeszcze nieznamy; jakże zagranicznym, lub przy wielkim ich staraniu, przyrodzone płody kraju naszego mają być znane? Sięgają do Afryki, sięgają do Ameryki, i nie watydże to, że bliska Polska niewiadoma?*

1) „Samo bowiem wielkie łowiectwo* pisze ks. Dr. Kluk l. c. 374—375, „nie tylko nie czyni pożytku, lecz bardziéy marnotrawstwo, i gdyby chciano wnieść w rachunek, pokazałoby się, że sztuka zwierzyny ledwie nie z podobną sztuką srebra na równey leży wadze. Z tym wszystkim wysokim Osobom to wymówkę czyni marnotrawstwa, że przez polowanie umacniają ciało swoie, i przyuczają go do różnych fatyg: nabierają zręczności do broni, a zatym sposobią się na przypadki wojenne. Taka była myśl dawnieyszych: teraz podobno nauki wojenne wiele się od tego różnią, a naywiększą zaletą wielkiego łowiectwa, miła zabawa dla możnieyszych, i sposób służby dla wielu ludzi utrzymania życia*.

2) Sprengel Ch. K. Das entdeckte Geheimnis der Natur im Bau und in der Befruchtung der Blumen.

bactwo ¹⁾ są najliczniejsze, najwięcej też czynią: niewspominając innych czynności, iak ważne jest, że pyłek kwiatowy przenosząc, zażyźniaią rośliny²⁾, zaś w tomie IV. na str. 15 wspomina o tym fakcie powtórnie następującemi słowami: „Wreszcie owad jest, który Roślinom do utrzymania swego rodzaju dopomaga: ten pyłek z kwiatu w kwiat przenosi, i tym sposobem płodne czyni nasiona; tego każdy gatunek na swoiemy mieszkając Roślinie, lubo się z nię żywi, i z jednéj strony szkodzi, z drugiéj przecież przenosząc pyłek, od upadku broni³⁾, a w bota-

¹⁾ Do robactwa zalicza Dr. Kluk i ślimaki, które, jak wiadomem jest, również rośliny zapylają.

²⁾ Kiedy Kluk to dla nauki tak ważne spostrzeżenie zrobił, jest niewiadomem, można atoli w przybliżeniu czas dość dokładnie oznaczyć, albowiem w botanice przed zoologią wydanej nigdzie o tym fakcie nie wspomina, owszem mówi także o samozapyleniu na str. 15 i 16 T. I. Cz. I. w sposób następujący: „Postrzeżono, i łatwo widzieć się daie, że na wierzchołkach ździebełków“, (pręcików) „kwiatu ecc. Tab. I. Fig. 5. nayduie się proszek subtelny, który przez microskopium uważany, zdaię się być pęcherzyzkami soku pełnemi. Ten za naymniejszym poruszeniem ździebełków, obficie spadać może na słupkę dd. i do torbeczki nasiennej e. tak go bowiem przyrodzenie opatrzyło, że albo nad słupkami, albo nad torbeczką zawieszony zostaię. Mniemano przez długi czas, że ten proszek jest tylko szczególnie wyrzutem kwiatu; docieczono potym, że on jest, który nasionom dodaie płodności. Doświadczenie albowiem pokazuje, że mniej się rodzi owoców, kiedy na wiosnę podczas kwiatu, przez gwałtowne deszcze proszek ten spłokany, albo przez wielkie wiatry zwiany będzie; lub też kiedy znaczne mrozy otwory słupka ścisną, że się ów proszek wcisnąć nie może. Na większe tego potwierdzenie, doświadczaali niektórzy, i z kwiatu ździebełka tylko z proszkiem powyrzynali, i nie urodziło się rodzące nasienie. Melony, banie, ogórki, dwolaki kwiat mają, jeden zawiązkowy, drugi pusty; w pustym jest niby woreczek proszkiem tym napelniony: nie podobaię się pewnemu ogrodnikowi, aby jego melony pustym kwiatem obciążone były: poobrywał, i za to poniósł szkodę, że mu się i jeden nie urodził owoc. Czynią po dziś dzień w tej mierze ciekawi wielorakie doświadczenia, skąd za czasem w nauce roślin wiele sobie pożytku obiecywać można. O wyprowadzonym owocu daktylowym, przez przyłożenie tego proszku, namieniaią Berliner Sammlungen etc.“. Z tego ustępu, z którego też widzimy, że Dr. Kluk o źródle nowo zaczerpniętej wiadomości nie przemilcza, jest widocznem, że ważne to spostrzeżenie mógł, ponieważ i w 2. tomie na str. 10 i 11 cz. I, gdzie miał sposobność o niem choć nawiasowo wspomnąć, poczynić przed ukończeniem wydania tomu 3. botaniki swojej więc w r. 1778 albo 1779. Nie wiedział Kluk nie o takim spostrzeżeniu Kölreutera (Vorläufige Nachricht von einigen das Geschlecht der Pflanzen betreffenden Versuchen und Beobachtungen 1761—1766), nie wiedział jednak o tem także Sprengel ani też Darwin.

³⁾ W tym ustępie jest mowa o rodzaju i gatunku. Zdaje się, że Dr. Kluk,

nice dla szkół narodowych z r. 1785 na str. 107 tak pisze: „To przecież jest pewna, że owad, a osobliwie pszczoły, zbierając chciwie ten sok miodowy, unoszą oraz na swoich włoskach pęk, a przelatując się po kwiatach, przenoszą go na znamiona słupków, i tak pomagają naturze w upłodnieniu zarodku”. Rozumie się samo przez się, że jasnem być musiało Dr. Klukowi, że rozwój barwnych płatków tylko dla tego nastąpił, aby owad zwabić¹⁾, oddając za zapylenie miód, jako pokarm dla niego. Piętnaście więc lat przed ogłoszeniem owego wrzekomego odkrycia przez Sprengla, to w literaturze polskiej, w dziełach Dr. Kluka była jawne, i pytanie właśnie zachodzi, czy też Kluk nie był z Sprenglem w korespondencyi, lub też, czy niedowiedział się o tem twierdzeniu od kogoś przypadkowo, i w tym kierunku poczynił dalsze obszernie badania. W każdym razie jednak pierwszeństwo oddać należy raczej zasługom Dr. Kluka, a jeszcze przedtem innym badaczom, o których spostrzeżeniach literatura świadczy²⁾.

robiąc doświadczenia w swoim ogrodzie botanicznym, miał, mówiąc o utrzymaniu rodzaju, na myśli także rośliny powstałe przez krzyżowanie. Pozostałych po nim notatek i spostrzeżeń nie mamy wcale, a zapewne byłyby one tem ważniejsze dla nauki, że przeto doszlibyśmy do sporej liczby dowodów, że Dr. Klukowi już podówczas powstawanie nowych gatunków w świecie organicznym było jasnem, i o krzyżowaniu roślin, co drogą ścisłych badań dopiero później stwierdzonem zostało.

¹⁾ W botanice dla szkół narodowych Dr. Kluk na str. 100 tak pisze: „Korona (Corolla). Jest ta część kwiatu náydelikatniejszą, która rozmaitością kolorów zdobiąc roślinę, náypiérwéy wzrok powabia”, a na str. 105 w sposób następujący: „Korona, czyli liście kwiatowé, otuleniem i żywieniem póty tylko dla kwiatu jest przydatną, póki nie nastąpi upłodniénie zarodku, po upłodnieniu zaś natychmiast więdnie, usycha, a potem i opada”.

²⁾ I tak już S. Vaillant (patrz Cuvier T. IV. str. 97 i 40) opierając się na doświadczeniach własnych dowiódł, że przyroda celem przenoszenia pyłku na znamiona używa pomocy wiatrów lub owadów, a Lineusz w swej pracy pod tytułem: *Sponsalia plantarum* z r. 1746 potwierdził spostrzeżenia Vaillanta. Piękne spostrzeżenia poczynił także J. G. Kölreuter (patrz *Vorläufige Nachricht von einigen das Geschlecht der Pflanzen betreffenden Versuchen und Beobachtungen* (1761—1766), wydane przez W. Pfeffera). Kluk różni się od innych badaczy w tem, iż twierdzi, że zapylenie odbywa się nie tylko przez Owady, ale i robactwo (ślimaki!), więc wobec tego faktu należy mu się nietylko przed, ale i po Sprenglu palma pierwszeństwa! Przy tej sposobności nadmieniam także, że odkrycie płci roślin przypisują jednemu Vaillant'owi (1679—1722) drudzy Lineuszowi, (1707—1778), faktem jednak jest, że Adam Załuski, w drugiej połowie 18. wieku żyjący najpierw płęć roślin odkrył i opisał to spostrzeżenie w dziele swoim p. t. *Methodus herbaria*. Patrz Bentkowski *Hist. Lit. pol.* T. II. str. 399.

Dotychczas na to ważne odkrycie Kluka żaden z przyrodników polskich lub obcych nie zwrócił uwagi, tudzież i na jego zapatrywania o łączności i powstaniu organizmów. Wiadomem jest, że naukę, która twierdzi, że istoty wyższe powstały z niższych, u nas dla krótkości wyrażenia nazywają darwinizmem, atoli jak Claus¹⁾ słusznie zauważa, teoria powstawania organizmów była w dosadny sposób przez J. Lamarka w „Philosophie zoologique“ w r. 1809 przedstawiona. Zresztą Lamarck nad tą kwestyą musiał długi czas pracować²⁾, kiedy w r. 1800 teorię transformizmu i ewolucyi po raz pierwszy w mowie swojej: „Discours d'ouverture du cours de Zoologie“ w Muzeum historii naturalnej w Paryżu mianej, a wydrukowanej w 1802 roku wyszłem dzieło: „Système des animaux sans vertèbres“, wypowiedział. Oprócz powyższej pracy z roku 1809 ogłosił on jeszcze: „Histoire naturelle des animaux sans vertèbres“ w r. 1815, a „Système des connaissances positives“ w r. 1820. Rzeczą więc jest naturalną, że przez przeciąg przynajmniej lat 20 mógł wiele badań poczynić, i obszerniejsze w tym względzie napisać prace. Dr. Kluk jednak w swoim dziele zoologicznem w tomie 4. nie twierdzi wprost jakoby przez zmienność gatunków inne gatunki wytonić się musiały, przedstawia jednak gdzieindziej rzecz tak, iż tego łatwo domyślić się można, a w dodatku porusza i te kwestye, które właśnie na zmienność gatunków wpływają. Niewiadomem dotychczas było, czy Dr. Kluk zmienności gatunków nie uznawał³⁾,

¹⁾ Claus K. Grundzüge der Zoologie, 4 Aufl. 1880.

²⁾ Patrz: Wierzbowski M. B. Kto jest twórcą nauki o transformizmie i ewolucyi organizmów? Bukareszt. Wydanie 2. 1895.

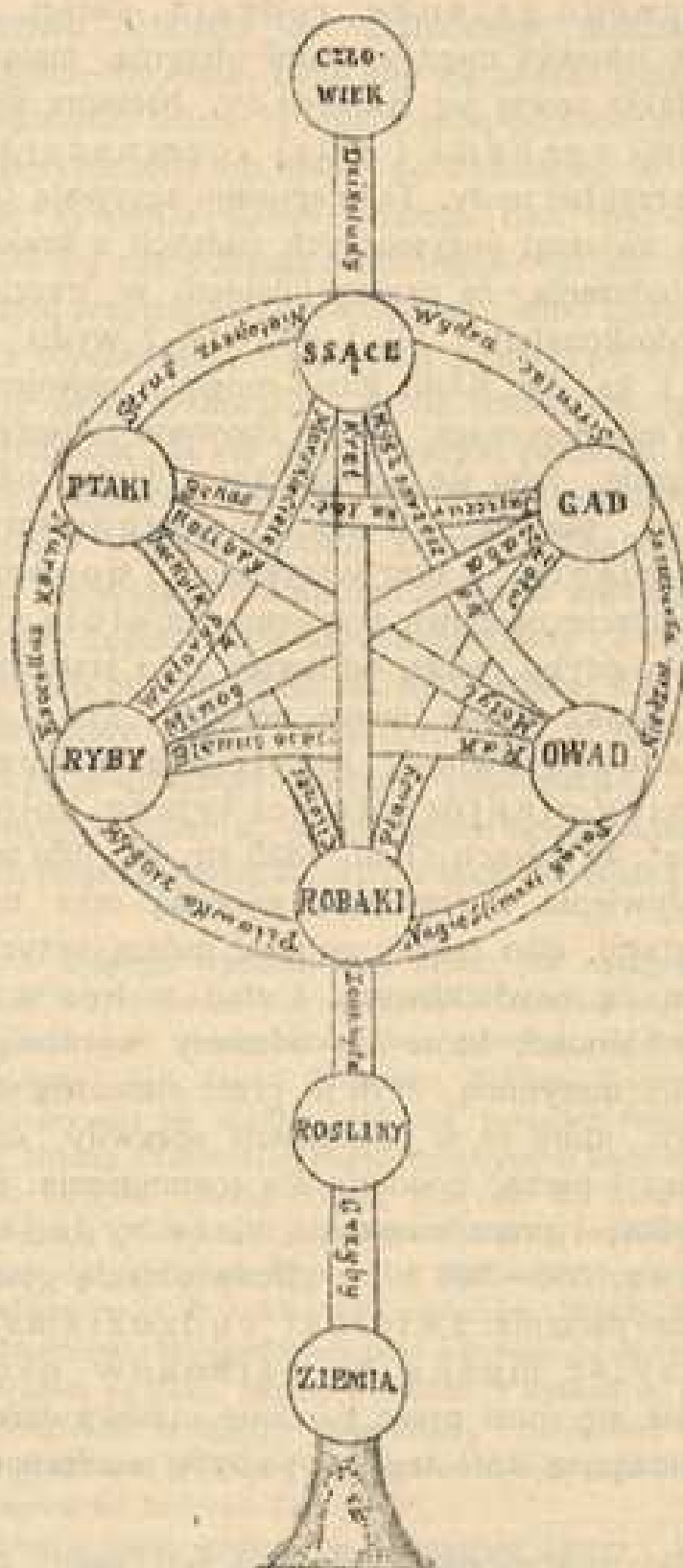
³⁾ A. Waga nie wnikał głębiej, nie zastanawiał się bliżej nad tą dla nas wielce ciekawą kwestyą i pisze w tym względzie (l. c. str. 232) tak: „Jakże głęboko wnika on w potrzebę układu zwierząt; jakże jasno w swoich już czasach widzi te cudowne związki, któremi natura gromadę z gromadą, familię z familią łączy! (t. I. cz. I. nr. 9). Tak jest i czuje te zadziwiające związki, pragnie je nawet zmysłowo wystawić, i myśl pojętą na blaszce utrwala (t. IV. cz. III. nr. 172 tabl. IX.)“. Słuszne są te słowa A. Wagi, atoli nadmienić mi tu wypada, że fundament do tego podłożył już Karol Bonnet w swoim dziele, zatytułowanem: *Contemplation de la nature* 1764 i 1765, i Leibnitz (patrz Cuvier T. IV. str. 168), zaś Kluk gmach dalej budował. Bonnet i Leibnitz usiłują „dowieść, że przyroda nie zstępuje do zwierząt niższych przez skoki, że koniecznie musi tam być przejście od jednego do drugiego kształtu, w ten sposób, aby wszystkie jestestwa były uszykowane na jednej linii stanowiąc rodzaj drabiny, której najniższemi szczeblami będą n. p. kopaliny, dalszemi zaś jestestwa

czy też ze względu na swoje stanowisko jako kapłana tej drażliwej kwestyi omawiać bliżej nie chciał; faktem jednak jest, że to, co podał i opisał, niby pod obcym tytułem, a mianowicie w ustępach zatytułowanych: „Myśli Filozofa o porządku przyrodzenia około Zwierząt w powszechności” l. c. 127—136 świadczy o jego głębokiej erudycyi fachowej. Tu są myśli zawarte o przystosowaniu się ciała (akomodacyi) do otoczenia, o dziedzictwie, o walce o byt i t. d. o tych właśnie czynnikach, które na zmienność gatunków wpływają¹⁾.

organiczne, począwszy od roślin aż do człowieka a nawet do jestestw wyższych od nas, które giną na łonie Bóstwa!” (Bliższe szczegóły patrz także w j. polskim: Cuvier T. 4. str. 168—173). Kluk różni się od Bonneta w tem, iż głębiej poznawszy naturę jestestw, zwłaszcza organicznych, nie stawia je wszystkie uszykowane na jednej linii, tylko tak jak to fig. (str. 315) przedstawia; w pomysłach swoich zbliża się więc do dzisiejszego drzewa rodowego. Figura ta po raz pierwszy przez Kluka uwidoczniłona mogła stać się podniętą do dalszych filogenetycznych badań, i nie wiem jak sobie wytłómaczyć, że Adamowicz (patrz Cuvier T. 4. str. 313) który P. Czenpińskiego do pierwszych po Bonnecie twórców układu zoologicznego opartego na rozwijaniu się postępowem organizmów zalicza, i zoologią jego jako dzieło Kluka uważa, nie dopatrzył, że nie Czenpiński, tylko Kluk był owym twórcą układu zoologicznego.

¹⁾ Dla bliższego poznania prawdy słów właśnie wypowiedzianych przytoczę dosłownie tekst autora, a mianowicie na str. 130: „Jako zaś życie Zwierząt wiele od tego zawisło, aby się żywiły, i od przeciwnych przypadków broniły, tak czynności ich do tego w przyrodzeniu dążą, aby się od upadku ochronić i życie swoje aż do pewnego w trwałości zamierzonego kresu doprowadzić mogły.... Na str. 132: „Ażeby zaś zwierzęta do swoich w przyrodzeniu czynności zdadne były, wszystkie więc części ich ciała są według sposobności duszy, i szczególniej zamierzoney czynności ułożone: sposobności i przepisy sił duszy, są według zamierzonego każdemu zwierzęciu życia rozrządzone;...” „U wszystkich nierozumnych Zwierząt, widzieć się dają przyrodne powody, że mając tylko zmysły, pamięć i sposobność ciemnego wyobrażenia, to wszystko dziedziczną sztuką zręcznie czynić umieją.... Takowe zaś powody są im najwygodniejszymi środkami do ich, i rodzaju swego utrzymania....” „Na str. 129: „Między czynnościami Zwierzętom wyznaczonemi jest: że swój rodzaj rozmnażają; że równowagę między sobą, i między roślinami utrzymują; że się same zachowują; że różne w przyrodzeniu dzieła czynią....” Na str. 134 i 135: „W każdej klasie zwierząt są niektóre drapieżne, które dla równowagi między zwierzętami mają na pożywienie zbytnią inaszych liczbę wyznaczoną: albo żyją ścierwem, i uprzętną to, skąd innym co szkodliwego wyniknąć może. Ażeby zaś każdy gatunek zwierząt według potrzeby umiarkowaną utrzymał liczbę, każdy rodzaj ma swoje osobne pomieszkanie, osobnych nieprzyjaciół. Ażeby zaś na po-

Nadto znajduję niektóre ustępy, które wymownie świadczą, że Dr. Klukowi zmienność gatunków wskutek doboru płciowego drogą naturalną, jakoteż drogą sztuczną była zupełnie jasną. ta więc kwestya, która przez uczonych o wiele później w nauce została wyjaśniona. Dla doniosłości znaczenia poruszonej kwestyi pozwalam sobie z pomiędzy innych dwa ustępy przytoczyć, jeden świadczący o zmienności gatunku wskutek doboru płciowego naturalnego, drugi zaś sztucznego, a mianowicie: „Wszystkie zwierzęta chowane do innych krajów przewiezione, do innego pożywienia przymuszone, różnie się podmieaniały, żadne zaś bardziej nad psy, które zawsze przy ludziach zostają. Ich różność jest niezliczona, ile że się różnie z sobą mieszają:...” (T. I. str. 296 wyd. 2). „Stąd łatwo poznać, że przez złączenie rodziców



Schemat łączności jestestw pomysłu
ks. kan. Dr. Kluka.

żywienie sobie więcej nad zamiar nie obracały, niektóre się same między sobą gubią... Dobrze tu wymiarkowało przyrodzenie. I jeszcze

różnego gatunku, rodzaju, sierści, nowe zwierzątko środek iakowys między niemi utrzyma, mając coś od oycy i matki, a takie zowią się Bastardy. Niektóre się potym z otrzymanemi cechami i dalej rozmnażają: niektóre zaś nie, iako naprzykład muły. Tego sposobu zażywają Gospodarze w spuszczeniu zwierząt pożytecznych cudzych z kraiowemi, a pokazały doświadczenia, że czasem dopiero w trzecim pokoleniu dzieci się wydoskonalają". (T. I. str. 108 2 wyd.). Dalej na str. 411—412 T. I. ks. Dr. Kluk, gdzie mowa o oswojeniu zwierząt, tak pisze: „Wiele dopomaga, że się chowane zwierzęta do dzikich nie przywiązują, lubo się im spotkać zdarzy, odmienność włosów lub sierci: prawda, że samo pielęgnowanie częstokroć to odmienia, z tym wszystkim i dopomódz temu trzeba. W trzecim osobliwie pokoleniu umalują się podobaną farbą, która gdyby pełzła, odnawiać się i statecznie utrzymywać będzie, aż matki młode swoje porodzą: ztąd żywość wyobrażenia częstokroć, ieżeli nie wszystkie, to przynajmniej niektóre dzieci tymże kolorem wyrażać zwykła". O kurach (T. II. 1813 str. 94—95) tak pisze: „Z.... odmiany pożywienia i powietrza ponoszą oraz nieiaką odmianę swego kształtu, albo raczey ponosić muszą w tych częściach, które przytym są naydotkliwsze. I ztąd to bez wątpienia powstały te ich różności, które ich odmiany wyrażają: które się w każdym kraju utrzymują, czyli to przez stateczną skuteczność tychże przyczyn, które to w początkach sprawiły, czyli przez staranie, szukając i parząc podobne dla rozmnożenia. Różność ta kur tak iest wielka, i przez mieszanie może być ieszcze większa,....". Na str. 385—386 l. c.: „Doświadczaia gospodarze, że przez umiejętne parzenie zwierząt cudzoziemskich z kraiowemi, przyiść można do gatunków osobliwych; toż samo dziać się musi przez parzenie ptastwa dzikiego z domowym. Ztąd chodzącym koło tego wypadłyby mieszańce osobliwsze. Tym spo-

ślabsze zwierzęta mają obronę, rogi, zęby, pazury, kolce: albo dostateczne okrycie, iak Żółw skorupę:.... inne bronią się smrodem, prędkością, sztuką, itd., aby ich więcej nie ginęło, tylko ile równoważność wyciąga". Na str. 5 l. c.: „Niech obaczy, że naprzykład czworonożne Zwierzęta trawą się pasące, im wyższe są, tym dłuższą mają szyję, aby się wygodnie żywić mogły:.... że drapieżne mają szybkość, bystrość, moc do chwytania połowu i t. d. Bardzobym długim być musiał w wyliczeniu tego wszystkiego".

sobem kiedy wiele ptastwa dzikiego jest ulubionego, możnaby mieć oswoione, i na domowe obrócone. Lecz aby się to stać mogło, na niektóre okoliczności uważać trzeba. Ptaki z sobą parzone być mające, powinny mieć przyrodzone do siebie podobieństwo w rodzeniu, niesieniu, leżeniu, żywieniu siebie i dzieci. Bez tego bowiem podobieństwa, albo się nie poparzą, albo jeżeli młode wysiedzą, żywienie ich starym przytrudne łatwo umorzy: albo chociaż się młode do zupełności wychowają, nie będą przecięż sposobne gatunek swój dalej rozmnażać..... Nie trzeba się tym od zamysłów swoich odstraszać, że się po pierwszym parzeniu nie takie udały dzieci, jakich żądano: ani się na tym zasadzać, że zaraz pierwsze rozmnożenie wypadło podług żądania: pospolicie bowiem owe, które przy pierwszym rozmnożeniu wcale odmienne były, po drugim lub trzecim dopiero żądania skuteczniały: i które przy pierwszym rozmnożeniu podług myśli się być zdały, dalej się odmieniały". Widzimy więc, że ks. Dr. Kluk w naukowych poglądach Lamarcka co do czasu znacznie poprzedził!

Jeżeli zaś uwzględnimy i schemat, a względnie figurę na tabl. IX. tomu IV. o zwierzętach podaną, (patrz str. 315) i tekst Dr. Kluka¹⁾,

¹⁾ Na str. 4 i 5 tomu I. drugiego wydania tekst brzmi jak następuje: „Rzuci okiem na całe pozemne przyrodzenie: nie najsłabsz w nim iak najsłabszego związku, iak najmędrszego rozrządzenia? Jest człowiek, są Zwierzęta ssące, jest Ptastwo, są Ryby, Gad, Owad, Robactwo, Rośliny, Kamienie i t. d. Te przecięż części nie urywają się nigdzie, ale niby porządny łańcuch w jedną ciągłość spojone są. Między Człowiekiem najsłabszym Zwierzęciem a dalszemi Zwierzętami czyni związek Ourang Outang Nro 140. Od Zwierząt ssących do Ptastwa przeprowadzają Nietoperze zwierzątka latające i wzajemnie Ptastw po Zwierzętach poczyna się od Strusia Ptaka, iak nadzwyczajnie wielkiego, tak nog podobnych zwierzęcym, i do lutania niesposobnego. Między Ptastwem a Gadem są latające Jaszczurki. Między Zwierzętami a Rybami są morskie Cielęta. Między Rybami i owadem są Raki. Między Owadem i Rybami są Pałki i t. d. Lecz ktoby się spodziewał, że między Zwierzętami, i nieczułemi Roślinami iakowy być może związek? jest przecięż i tym są owe Zoophyta, rośliny zwierzęce, o których będzie mowa ku końcowi Tomu IV.⁴⁾

Na str. 451 i 452 w tomie 4 tegoż wydania są następujące ustępy: „Kto zaś wiadomy jest Historyi przyrodzonej, inaczej tę rzecz widzi przed sobą, iż począwszy od Człowieka, aż do rzeczy w ziemi będących, niby po iakowych schodach bez przerywania zstępować można. Prawda, że Systematycy tym nie idą porządkiem, a ztąd porządek ich bardziej jest sztuczny niż przyrodzony: lecz i to prawda, że jeszcze nie wszystkie stworzenia wiadome są, nie wszystkich przyrodzenie zupełnie poznane: a zatem ani ścisły związek podany dotąd być może. Z tém wszyst-

iż począwszy od człowieka, aż do najniższych zwierząt, a nawet roślin, a od tych do rzeczy w ziemi będących jakby po schodach bez przerwy zstępować można, mimowolnie przyznać mi wypada, że Dr. Kluk zmienność gatunków i pochodzenie wyższych organizmów od niższych odczuł dokładnie, nie byłby bowiem pisał: „Czym bowiem być mogą Grzyby, jeżeli nie ziemią rosnącą?“, a zatem zmienioną, niebyłby postawił zresztą roślin w szeregu naturalnym nad białkami, wiedząc dobrze o tem, że podobnie jedne jak drugie z ziemi wyrastają, niebyłby dalej połączył rośliny z zoophytami, które stosownie do jego figury wprost od roślin wyprowadzić należy, a od tych dalej robaki i inne zwierzęta. Wiedział dobrze Dr. Kluk, i szczerze przyłgął do słów biblijnych, że Pan Bóg najprzód zwierzęta i rośliny, a na sam koniec jako najdoskonalszą istotę człowieka stworzył, nie mógł więc inaczej myśleć, jak że najprzód organizmy niższego rodzaju się wyłoniły, a na koniec i te, które ziemię obecnie zamieszkują. Nawet sam sposób podania różnic między minerałami, roślinami i zwierzętami

kiem oglądając się na różne własności stworzeń, związek się już ten nie ciemno pokazuje. Człowiek stworzenie rozumne, Duszę nieśmiertelną mający, Przełożony nad wszystkimi stworzeniami, stawa na celu. Cóż po nim następuje? owe Dziokoludy: najprzód Ourang-Outang, Zwierz najpodobniejszy Człowiekowi, ślady tylko i podobieństwa rozumu mający, a zatym co do Duszy śmiertelny. Potym idzie Gibbon już mniej podobieństwa do Człowieka mający. Dalej Maimon, i tak coraz dalej w klasie Zwierząt ssących.

Zwierzęta ssące niby iakowemi ramionami wiążą się ze wszystkimi innemi. Tak Niedoperze wiążą się z Ptakami: chodzą na 4 nogach, rodzą żywo i latają. Morskie cielęta wiążą się z Rybami: mają podobieństwo Zwierząt czworonożnych, rodzą żywo, i w wodzie mieszkają. Wydra, Bóbr, wiążą się z Gadem: są to Zwierzęta ssące, ale mieszkają w wodach i miejscach zalazłych. Myś, Szkocek wiąże się z Owadem, bo na zimę, iak nie żywa obumiera. Kret wiąże się między Robakami, ile zawsze w ziemi mieszkający. Podobnym sposobem z różnych okoliczności wynaleść można pośrednie między Ptakami i innemi. Do Zwierząt ssących jest Struś: do Ryb są Nurki: do Owadu są Kolibry etc. I tak jest między wszystkimi innemi klasami, iako odrysowana Tablica IX. pokazuje, na której wyrażoną myśl moją, doskonałym podaję do wydoskonalenia.

Ja zaś idę od Zwierząt do Roślin. Między temi dwoma Królestwami, wiążą te Zoophyta, o których się w tym Paragrafie napisało: i które żyją iak Zwierzęta, a przecież nie mało mają Roślinom właściwego. Jako zaś Rośliny od wyżej namienionych, *Minora Noli me tangere*, poczynadby się powinny, tak kończyć na Białach i Grzybach, które śrzodek czynią do ziemi. Czym bowiem być mogą Grzyby, jeżeli nie ziemią rosnącą?“,

przemawia za stopniowem pochodzeniem jednych od drugich¹⁾. J. Buffon²⁾, podówczas najbardziej znany i zasłużony zoolog, nie mógł zastanawiać się bliżej nad powodami zmienności gatunków, Kluk różni się od tego badacza w tem, że zdania swoje co do zmienności gatunków wypowiada ściśle i niezmiennie, a oprócz tego podał obrazowo schemat rozwoju, a względnie w głównych zarysach organizacyi ziemskiej przyrody. Są w tym schemacie, jak dla nas dziś rzecz z stanowiska dzisiejszej nauki oceniających, mocne zboczenia od właściwego drzewa rodowego, lecz to bynajmniej nie uwłacza ani myśli ani zasługom Dr. Kluka, jeżeli się uwzględni i wyżyne nauki, zwłaszcza anatomii i embryologii na jakiej ona podówczas się wznosiła, i fakt, że przedtem myśl podobna tylko u Bonneta i Leibnitza w formie odmiennej się wyłoniła.

Praca Kluka jest jakby jutrzeńką, znamionującą wnet nadejść mające światło, rzucone zwłaszcza przez Lamarka i innych, pochodzi od męża, który sam kształcił się na dziełach Buffona, Hallera, Meckla, Bonneta, Spallacani'ego, Wolfa, Lineusza i wielu innych słynnych ówczesnych badaczy zagranicznych. W Polsce podówczas zajęli inni uczeni lepsze stanowiska, niż biedny proboszcz Ciechanowski, rozpraw naukowych albo wcale nie pi-

¹⁾ Dr. Kluk na str. 135 i 136 T. I. wyd. II. tak pisze: „Prawda, że się roślina różni od kamieni, ma bowiem organiczne ułożenie, rośnie, wydała znówu roślinę czego kamienie nie mają. Różnią się zwierzęta od roślin, że mają duszę czułą, podług upodobania ruchawą, zmysłów zażywającą, czego rośliny nie mają. Z tym wszystkim u innych doskonałych, przy tak różniących dowodach, trojaki ten podział tylko się w myśli zostaje, ciągłość zaś przyrodzenia tylko się jedną być zdaje. Uważają bowiem, że przy pilnym rozważaniu płodów przyrodzenia, postrzegać się dale, iż wszystkie z sobą nieprzerwanym są złączone łańcuchem, i że widokiem przerzucając wszystko co jest, przekonany być trzeba, że nie masz żadnej, któraby się tylko mało co różniła od dwojga innych, w których pośrodku się mieści; tak dalece, że od nayspełniejszego zwierza, aż do naysurowszego minerału zstępować można przez nieznaczne stopnie, i bez takowego przerwania, gdzieby stanąć można i powiedzieć: tu się rzeczy zupełnie oddzielają, i..... że cudowny jest Bóg w dziełach swoich.

²⁾ Darwin w dziele swoim „Über die Entstehung der Arten“, tłum. przez Carusa, 1875 na str. 1 i 2 tak się wyraża... war Buffon der erste Schriftsteller, welcher in neuerer Zeit denselben in einem wissenschaftlichen Geiste behandelt hat. Da indessen seine Ansichten zu verschiedenen Zeiten sehr schwankten und er sich nicht auf die Ursache oder Mittel der Umwandlung der Arten einläßt, brauche ich hier nicht auf Einzelheiten einzugehen.

sali, jak n. p. Wadowski (anatom) prof. uniwersyteckiego, albo pisali w obcym języku jak n. p. Hanow prof. gimnazjum w Gdańsku. Briotet Francuz (anatom) prof. w Wilnie ma mieć osobiste zasługi, zebrał też nie mały majątek ze swej praktyki, Litwę nazwał swą drugą ojczyzną, lecz w literaturze nie ma żadnego znaczenia ¹⁾).

Kluk na wszystkich ziemiach polskich był podówczas jedynym największym i najdzielniejszym i najbardziej zasłużonym przyrodnikiem, a jeżeli powiada w przedmowie „Do Czytelnika”, że uczeni posiadając „pięć talentów, on z tychże do jednego się poczuwał, a pracował, aby „nie stał się ziemi próżnym ciężarem”, to przyznać każdy musi, że wobec sumiennego spełniania obowiązków kapłańskich, ten znakomity badacz pracował w naukach przyrodniczych za miliony całej Polski, i dla milionów przyszłych pokoleń!

Za krótkie było życie Kluka, za krótkie; w r. 57 zniknął z ziemi, a uwzględniając jego wytrwałość w nauce, jego wysoki dar spostrzegawczy, nie mniej i to, że był samoukiem, nasuwa się nam mimowolnie pytanie, w razie, gdyby był nabrał prędko wykształcenia fachowego pod dzielnym mistrzem zagranicznym, ile mógł on dla całej nauki być użyteczniejszym, ile przysporzyć dobra dla literatury ojczystej. W każdym razie był to mąż genialny ²⁾, a mógł wszystkich innych w swoim czasie żyjących

¹⁾ Ważne zasługi dla literatury polskiej przed ks. Klukiem poniósł Krukowski, protomedyk Galicyi, wydając dzieło pod tytułem: *Nauka o ciele ludzkim* w 4. częściach, 1774—1777 r. lecz największe zasługi dla nauki w ogólności na wszystkich ziemiach Polskich, które obok zasług Dr. Kluka stanąć mogą, są J. T. Kleina z Gdańska, który pisał po łacinie lub po niemiecku. Ponieważ Klein imię ma w nauce stałe, nie od rzeczy więc byłoby, abyśmy jego podział rozmaitych zwierząt poznali bliżej. Tu wystarczy powiedzieć, że jego podziały są zupełnie sztuczne i dowolne, zbliża w nich do siebie istoty najrozmaitsze, a często oddala takie co powinny były razem pozostać. Tak obok zwierząt czworonożnych o krwi ciepłej kładzie gady jajorodne, wielbłądy wyłącza od zwierząt przeżuających, małpy mieści między niedźwiedziami a bobrami, węgorza i minoga jako ryby bezpłetwe, kreta i nietoperza obok zająca i myszy, dalej węże, dżdżownice, pijawki i inne zwierzęta stawia obok siebie etc. etc., słusznie więc Cuvier powiada, że Kleina układ jest „dziwacznym i opartym na cechach dowolnych”.

²⁾ Po śmierci jego dopiero wyłaniają się jaśniej, i czem raz dokładniej pytania o powstawaniu gatunków, o powstawaniu zwierząt niższych od wyższych. A za stosowne uważam jedno miejsce tu dosłownie przytoczyć z dzieła Darwina I. c. str. 2 i 3, albowiem prace Dr. Kluka zdają się być z tem w najściślejszym związku; a mianowicie: „Es ist merkwürdig, wie weitgehend mein Großvater, Dr. Erasmus

przyrodników prześcignąć, gdyby mu i słońce dobrobytu było inaczej świeciło. Lecz i to co Kluk zrobił i napisał jest bardzo, a bardzo wiele, jest on zatem chlubą narodu polskiego, jest potęgą naukową swego czasu, jest źródłem i po dziś dzień dla terminologii naukowej, jest on pierwszym, który podał lepszy schemat łączności ustrojowej zwierząt i roślin między sobą, należy do pierwszych, którzy podali tak ważne prawo zapylania roślin przez owady, — sam postawił sobie pomnik nie granitowy, ale taki, który nigdy się nie rozkruszy.

Cześć i sława mu na wieki!

Celem uczczenia zasług ks. Dr. Kluka około ojczystej literatury, z inicjatywy przyrodników prof. gimnazyalnych, Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych we Lwowie obchodziło dzień 2. lipca jako 100-letnią rocznicę śmierci jego uroczystym obchodem, który tem świetniej wypadł, że publiczność polska, dwa dni przedtem zawiadomiona, nie mało do uświetnienia uroczystości się przyczyniła.

Darwin, die Ansichten Lamarck's und deren irrige Begründung in seiner 1794 erschienenen Zoonomia (1 Bd. S. 500—510) anticipirte. Nach Isid. Geoffroy Saint-Hilaire war ohne Zweifel auch Goethe einer der eifrigsten Parteigänger für solche Ansichten, wie aus seiner Einleitung zu einem 1794—1795 geschriebenen, aber erst viel später veröffentlichten Werke hervorgeht. Er hat sich nämlich ganz bestimmt dahin ausgesprochen, dass für den Naturforscher in Zukunft die Frage beispielsweise nicht mehr die sei, wozu das Rind seine Hörner habe, sondern wie es zu seinen Hörnern gekommen sei (K. Meding über Goethe als Naturforscher S. 34). Es ist ein merkwürdiges Beispiel der Art und Weise, wie ähnliche Ansichten ziemlich zu gleicher Zeit auftauchen, dass Goethe in Deutschland, Dr. Darwin in England und (wie wir sofort sehen werden) Et. Geoffroy St. Hilaire in Frankreich fast gleichzeitig, in den Jahren 1794 bis 1795, zu gleichen Ansichten über den Ursprung der Arten gelangt sind. Stusznie powiada Darwin, że jest to zadziwiający przykład pojawiania się równoczesnego poglądów u uczonych rozmaitych państw, a tę przyczynę, zdaje mi się, wolno w ten sposób wyjaśnić, iż zważając na drugi podział Polski w r. 1792, i na emigrację Polaków do obcych krajów, i styczność ich z uczonymi, ci ostatni może obznajomieni z poglądami Kluka na tem polu dalej budowali, a nie znając języka polskiego, o istnieniu dzieł jego wzmianki żadnej nie zrobili. Kluk więc mógł słowem i figurą podać myśl, — tamci stosownie do jego życzenia, ją dalej wydoskonaliли.

Dnia 2. lipca przed 7. godziną rano młodzież wszystkich zakładów zebrała się w kościele OO. Bernardynów, profesorowie, dyrektorowie i publiczność zapełniła obszerną świątynię. Mszę św. celebrował radca szkolny ks. kan. Lewicki w asystencyi liczego duchowieństwa; przy każdym ołtarzu odprawiano msze osobne.

Poprzednio już nasze dziennikarstwo pomnie swego szczytnego zadania, oddało do rąk publiczności krótsze biografie ks. kan. Kluka (patrz „Gazeta lwowska“, artykuł Schnür-Pepłowskiego, „Dziennik polski“, mój artykuł) i t. d., by każdy czytający mógł poznać zasługi ks. Kluka. Również czasopisma niecodziennie wychodzące pomieściły biografią ks. kan. Kluka, (patrz Wajgiel Leopold, w „Mies. gal. tow. ochr. zw.“, Limbach Józef w „Rodzinie i Szkole“ i inne), bo w rzeczy samej, kiedy Kluk jeden za miliony pracował, to obowiązkiem jest każdego, choćby w najodleglejszym zakątku dawnej Polski, poznać żywot tego, który dla dobra narodu po wszystkie czasy nauką i wiedzą zajaśniał.

W szkołach średnich lwowskich profesorowie w przemowie swojej do młodych adeptów nauki postawili ks. Kluka jako przykład, którego nietylko umieć czeić, ale w naukach i obowiązkach wobec ojczyzny naśladować powinniśmy, by młodzież chętna wiedzy tem bardziej nabrała przekonania, że każdy, kto chce, ustawiczną i wytrwałą pracą, podobnie jak ks. Kluk, w naukach daleko postąpić może. Przedstawienie zasług ks. Kluka, który drogą samouctwa w Polsce podówczas najwyższy szczebel nauki osiągnął, wlało w młode serca otuchę do samodzielnej pracy, która spoczywając na realnych podstawach, narodowi tylko chlubę przynieść może.

Po południu tego samego dnia o godzinie szóstej wieczorem aula gimnazjum Franciszka Józefa była widownią uroczystego obchodu i zebrania tak członków Towarzystwa jakoteż licznych poważnych osób do Towarzystwa nienależących. Staraniem prof. Wł. Szuchiewicza pięknie skreślona podobizna ks. kan. Krzysztofa Kluka, w środku sali wystawiona i wieńcami przyozdobiona, bardzo pięknie się przedstawiała. Cisza zaległa salę, a promienie słoneczne przedzierając się przez olbrzymie okna potęgowały urok pięknego obchodu, na który gości coraz więcej przybywało. Obchód zagałł dyr. Próchnicki jako zastępcę przewodniczącego przemową do licznie zgromadzonych słuchaczy, zwracając naprzód uwagę na to, iż oddawanie czci mężom w narodzie zasłużonym

jest świętym naszym obowiązkiem, tak ze względu na pamięć tych mężów jako też ze względu na nas samych. Następnie przedstawiwszy stosunki, wśród których żył Dr. Kluk i pracował na chwałę swoją, a pożytek nauki polskiej, stwierdził mowca, iż w ogólnem dążeniu do odrodzenia ducha narodu, do podźwignienia go z upadku, nie mało czynni byli uczeni polscy, którzy jak Dr. Kluk z poświęceniem pracowali około umiłowanej swej nauki, a przez to przyczynili się także do podniesienia oświaty w narodzie.

Po tych patryotycznych słowach, wnioskujących do głębi serca i przekonania zgromadzonych, chór śpiewaków z 48 osób złożony pod batutą p. Signio, przy współudziale pp. Melbechowskiego i Palmsteina zaintonował hymn, kompozycji p. Signio i następującemi słowami dyr. Próchnickiego:

Stwórca wszechświata, gdy przed wiekami

Ziemię ustroił swymi tworam,

Jeszcze nie spoczął: Jego opieka

Świat ten oddała pod moc człowieka.

Ale nie ten pan, co rządzi, włada;

Lecz ten, co prawdę najwyższą zbada:

To pan przyrody, to władca świata!

Cześć mu i chwała po wszystkie lata!

Chwała, chwała, cześć mu cześć i chwała, cześć i chwała cześć!

Więc ho!d nieść temu, co prawa Boże

W księdze natury odczytać może,

Co prawdy życia świata ogłasza,

A złudzeń mary spędza, rozprasza.

Temu, co słowa uczy jasnymi,

Jak trzeba działać, jak żyć na ziemi.

Wielbi go naród, czei ludzkość cała:

Po wszystkie czasy cześć mu i chwała!

Chwała, chwała, cześć mu cześć i chwała, cześć i chwała cześć!

Hymn ten ¹⁾ tak melodyą jako też słowami na wszystkich zgromadzonych potężne wywarł wrażenie. Nastąpił z kolei mój odczyt o życiu i zasługach Dr. Kluka. Uroczystość stosownie do programu zakończono śpiewem, a chociaż trwała dość długo, zgromadzeni nie czuli znużenia i serdeczną inicjatorom wyrażali podziękę za urządzenie obchodu i uczczenie niespożytych zasług uczonego polskiego. Daj Boże, aby kraj nasz miał licznych jego

¹⁾ Jest załączony jako dodatek do niniejszego zeszytu.

naśladowców i aby u nas jak najczęściej obchodzono uroczyscie zaslugi mężów nauki¹⁾).

Dr. A. Jaworowski.

¹⁾ Program uczczenia zaslug ks. kan. Kluka komitet zamierza jeszcze dale rozszerzyć, a mianowicie przez utworzenie stypendyum na cześć zasłużonego męża. W jaki sposób zebrać ku temu fundusze, oto pytanie zależne od dobrej woli szan. kolegów, mnie zdaje się, że może najlepiej byłoby, abyśmy zawiązali towarzystwo im. Kluka na tle nauki przez niego w literaturę wniesionej, którego zadaniem byłoby, pielęgnowanie nauki w szkole i po za szkołą, z programem więc dla nas profesorów szkół średnich nie tylko pożądanym, ale dla nauki i koleżeństwa nawet koniecznym. Spełnilibyśmy w ten sposób choć jedno życzenie ks. kan. Kluka, a mianowicie l. c. str. 14: „Alboż to nie masz w Kraiu uczonych ludzi? którzy wiecey szacując uwiecznienie imienia, jak nayobfitsze nagrody, w Towarzystwo by się do tego celu nie skojarzyli?”.

Polski Związek Towiecki

BIBLIOTEKA

904